Rok 1870. Kraków, Sobota 1 Października. Nr. 224.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna L. 115. Ekspedycja mieści się w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów) za wiersz drobnego druku lub jego miejsce: Pierwsze umieszczenie 8 centów; Każde następne umieszczenie 6; Stempel od każdorazowego umieszczenia 30. Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżej wymienione ajencje.

Zjednoczone Niemcy.

Jakikolwiek obrot weźmie jeszcze dzisiejsza wojna, jest rzeczą pewną, że wyjdzie z niéj zjednoczenie Niemiec pozaaustrjackich, może nawet jeszcze przed zakończeniem walki z Francją.

De facto stworzyła to połączenie wojna francuzko-pruska w samym wybuchu, a dziś dyplomacja niemiecka pracuje nad połączeniem de jure.

Naturalnie, że Prusy będą włódarzyć w przyszłém państwie niemieckiém i dom Hohenzollerów dojdzie nareszcie do tak dawno upragnionéj korony cesarskiéj, korony Karola V., dziedzicząc po nim całą pretensję do panowania nad światem.

Co przy tak oczywistém przejściu linji Menu przez Prusy stanie się z traktatem pragskim, łatwo przewidzieć, bo według teorji hr. Bismarka każdy traktat, który staje się niedogodnym, jest kartą papieru bez wartości, jeżeli się ma dostateczną siłę do bezkarnego rozdarcia téj karty papieru. Nie obejdzie się pewnie bez ceremonii rokowania z dworem wiedeńskim, ale gabinet wiedeński będzie się strzegł obrony sprawy, która sama przez się upadła i do bronienia któréj braknie mu dziś zupełnie na siłach. Trzeba będzie z dyplomatycznym uśmiechem połknąć gorzką pigułkę i zadowolić się bodaj grzecznością kontrahenta, który przecież zapytać się raczył o zdanie. Jeżeli prócz téj grzeczności spadnie na Wiedeń jakie zapewnienie dozgonnéj przyjaźni ze strony potężnego sąsiada, a może jeszcze coś nakształt gwarancji teraźniejszych posiadłości, podobnéj do tych gwarancji i zapewnień, które udzielano szczodrobliwie rzeczypospolitéj polskiéj po każdym nowym zaborze, będzie tego szczęścia aż za wiele dla „szczęsnéj" w ogóle Austrji.

Z téj więc strony jesteśmy wolni od wszelkiéj troski.

Większą daleko trudność przedstawia samo ukonstytuowanie nowych Niemiec.

Jest w Niemczech do dziś spora porcja partykularyzmu, nie chcącego dobrowolnie poddać się pod pruski strychulec, poza tym partykularyzmem panującym głównie w sferach najwyższych, w rodzinach książęcych i ich otoczeniu, kryje się cały szereg lokalnych interesów, cały zastęp konserwatystów, a posługuje się nim dla dopięcia zupełnie przeciwnych celów także partja postępowa, która właśnie w południowych Niemczech najsilniejsze ma żywioły.

Z temi żywiołami postępowemi łączy się nieliczny, ale dość skrzętny zastęp postępowców pruskich, którzy liczą na nowy przypływ sił liberalnych południowo-niemieckich jak na zbawienie.

Te dwa skrajne obozy mają zupełnie odrębne cele, ale stykają się w jednym punkcie, tj. w nienawiści do zbytniéj centralizacji, któréj węzły oddane w ręce reakcyjnego rządu pruskiego, sprowadziłyby dla Niemiec epokę podobną do cezaryzmu francuzkiego, epokę płodną w wielkie czyny na zewnątrz, strojną w kwiaty wojennych triumfów i obfitującą w łupy, ale denerwującą naród ciągłemi wysileniami i gnębiącą wolność pod bagnetami militaryzmu.

Te dwa skrajne żywioły wystąpią do walki przeciw wtłoczeniu całych Niemiec w przymusowy kaftan konstytucji północno-niemieckiego związku.

Tymczasem ta konstytucja, będąca wzorem kłamanéj papierowéj wolności, wzorem wygodnéj machiny samowładnéj, ustrojonéj w maskę parlamentaryzmu, jest najwłaśniejszém dziełem hr. Bismarka, którego ten mąż stanu, umiejący wybornie korzystać z wszelkich doświadczeń napoleońskich, tak łatwo się nie wyrzeknie, tém bardziéj, że i dla Niemiec jeszcze długo nie nadejdzie pora „ukoronowania dzieła", które Bismark równie jak Napoleon III przepowiada.

Niech sobie postępowcy niemieccy wyperswadują, żeby wszystkie dobra ziemskie odrazu zwaliły się na szczęśliwe Niemcy.

Doskonałego szczęścia niema na tym świecie, o tém ich wkrótce przekona p. Bismark.

Bo najprzód niech Niemcy nie marzą o spokojnym rozwoju, o usunięciu groźnego militaryzmu. Pan hrabia postara się o to, że militaryzm przejdzie w stały system, a krzykacze żądający ziemi francuzkiéj pracują właśnie dla niego.

Niech nam wierzą, że gdy za lat kilka będą żądać zmniejszenia ciężarów wojskowych, zobaczą ten sam uśmiech ironiczny, który ich zbywał od dawna, na twarzy kanclerza, który im wskaże na zagrożone przez Francję niemieckie prowincje, na zatargi z Rossją i t. p. rzeczy i karabin znów zrośnie się z ramieniem Niemca, ku wielkiéj pociesze oficerskich junkrów i znów trzeba będzie śpiewać: *Die Wacht am Rhein* lub *an den Vogesen,* a to wszystko dla rozszerzenia nie wolności, ale miedzy ojczystéj, na któréj ropościerać się będą jak dawniéj Mühlery, Eulenburgi, Manteuffle *e tutti quanti.*

I to, co zrobiły w Niemczech długie lata pokoju, ów dobrobyt, owa zamożność ludu, owa tyle chwalona oświata, utonie w zgiełku wojen i zaćmi się pyłem żołnierskiéj buty. Dostatki stanią się udziałem pewnéj klasy korzystającéj z wojen, lud zubożeje i zgłupieje i będzie wołać: *panem et circenses,* dopóki znów jaki kataklizm historyczny nie strąci go z wyżyny zwycięztwa, z któréj on dziś strąca Francuzów.

Nie podbojem i sławą stoją narody, ale pracą i wolnością, epoka podboju jest równie oznaką młodości jak zgrzybiałości narodów, oznaką zdrowego życia jest tylko rozwój wewnętrzny.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego* od 15 czerwca do 15 września 1870.

(Ciąg dalszy.)

W skutek oferty p. Wincentego Wasilewskiego, pragnącego wynająć budynek browarniany w Winnikach na garbarnię na lat 20 i w skutek planu przedłożonego przez leśniczego dóbr funduszowych, aby tenże budynek przerobić na dom dla robotników fabryki tytoniu, uchwalił wydział krajowy postarać się u wys. sejmu o pozwolenie sprzedaży realności do dóbr funduszowych Winniki należących.

Wydział krajowy zniósł orzeczenie wydziału powiatowego w Buczaczu, odmawiając gminie Monasterzyckiéj prawa pobierania dodatków gminnych z realności nabytych przez właściciela obszaru dworskiego w obrębie gminy z powodu, że według §. 87 ust. gm. Wydział powiatowy niema kompetencji do orzekania w téj sprawie.

Wydział krajowy zatwierdził orzeczenie wydziału powiatowego w Wadowicach, którém naczelnik zwierzchności gminnéj w Spytkowicach za niedbałe wykonanie przepisów o czeladzi służebnéj na karę 5 złr. skazanym został.

W sprawie portorjum pocztowego, które wydziały powiatowe od swych pism opłacają, udał się wydział krajowy do c. k. namiestnictwa, ażeby w drodze ustawodawczéj wyjednało uwolnienie od téj opłaty dla wydziałów powiatowych.

Wydział krajowy zniósł uchwałę rady gminnéj Czerlańskiéj, mocą któréj przeznaczyła gmina kwotę 1.150 złr. 55 ct. w. a. przyznaną sobie za zmienione służebnictwa, na budowę cerkwi z powodu, że kapitał pomieniony stanowi dobro gminy, którego gminie naruszać nie wolno, a budowa cerkwi według przepisów ustawy o konkurencji kościelnéj dokonaną być powinna.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości postanowienie c. k. ministerstwa, mocą którego w drodze rekursu zatwierdzoną została uchwała Zwierzchności gminnéj w Jarosławiu, rozdzielająca majątek gminy przy sporządzaniu inwentarza na 3 części, mianowicie: na część czysto chrześciańską, czysto żydowską i wspólną.

Wydział krajowy zniósł uchwałę rady gminnéj Jasielskiéj, skazującą jednego z mieszczan tamtejszych za niemoralne życie domowe na karę pieniężną.

Wydział krajowy zniósł orzeczenie wydziału powiatowego Zbaraskiego, który zwierzchności gminnéj Zbaraskiéj zaprzeczył prawa darowania kary, na jaką jeden z mieszczan tamecznych w skutek procesu z gminą skazany został.

Wydział krajowy udzielił subwencji w kwocie 500 złr. szkole tkackiéj w Bielsku, z powodu, że do pomienionéj szkoły bardzo wielu mieszkańców Galicji uczęszcza.

Wydział krajowy udzielił dwukrotnie subwencji, najpierw w kwocie 200 złr. późniéj 500 złr. panu Michałowi Józefowi Konstantynowiczowi, nauczycielowi czytania i pisania dorosłych, w celu poparcia jego usiłowań szerzenia oświaty.

Na restaurację budowli i pomników historycznych w Galicji wschodniéj, zaasygnował wydział krajowy do rąk c. k. konserwatora Wgo Mieczysława Potockiego kwotę 1.600 złr. w. a.

Na restaurację kościółka św. Jana we Lwowie odmówił wydział krajowy subwencji, z powodu, że kościół ten zabytek zeszłego stólecia, stojący tylko na miejscu najdawniejszéj świątyni lwowskiéj, posiada swój własny majątek pod zarządem kapituły lwowskiéj, która ma obowiązek utrzymywać kościół w dobrym stanie. Wreszcie zaasygnował wydział krajowy 4·500 złr. na restaurację kaplicy św. Krzyża na Wawelu na ręce konserwatora Wgo Pawła Popiela.

Wydział krajowy zatwierdził uchwałę rady administracyjnéj zakładu hr. Skarbka, mocą któréj przyjęto ofertę p. Wiktora Wołodkowicza na dzierżawę dóbr Brzozdowce. Oferent bierze pomienione dobra w 9letnią dzierżawę za rocznym czynszem 13.500 złr. w. a. a oprócz tego zobowiązał się tytułem porękawicznego złożyć na rzecz fundacji hr. Skarbka kwotę 4.500 złr. w 9razowych ratach półrocznych z góry.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie, c. k. namiestnictwa o reskrypcie ministerstwa wyznań i oświecenia z d. 5 czerwca b. r. że wobec stanowiska szkolnéj rady krajowéj jako władzy c. k. ministerstwu podporządkowanéj uchwała sejmu galicyjskiego o wnioskach rządowych, odnoszących się do wykonania państwowéj ustawy o szkołach ludowych, dopóty nie może być wykonaną, dopóki dotyczące szkolne ustawy państwowe nie zostaną zmienione, a względnie dopóki takowe dla Galicji nie zostaną zniesione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Warszawa 26 września.

114). [Afera w teatrze — Thiers.] Kilka dni temu dawano w teatrze, nie wiem poraz już który, „Piękną Helenę". Rolę Agamemnona grał zawsze p. Prohazka i charakteryzował się w niéj jako Napoleon. Ostatnią jednak razą zrobił p. Prohazka niespodziankę zgromadzonym widzom, ujrzeli w nim bowiem wierny obraz króla Wilhelma; gdy przytém zaśpiewał po niemiecku: *ich bin Agamemnon selbst* i wywinął walczyka w miejsce kankana, teatr zawrzał szalonym wybuchem oklasków i wykrzykników — zarówno Polacy jak i Moskale przykładali rękę do téj antipruskiéj manifestacji. Namiestnik jednak i cała niemiecka klika oburzyła się do najwyższego stopnia tą aferą — nazajutrz po owém przedstawieniu „Pięknéj Heleny" p. Prohazka otrzymał dymisję.

Wczoraj wieczorem przyjechał do Warszawy Thiers. Przyjmowany był na dworcu kolei przez konsula. Liczne tłumy zgromadziły się dla przyjrzenia się obliczu znakomitego historyka; nie mały też był zastęp policji. Thiers udał się zaraz na kolej petersburską i wkrótce ruszył daléj.

Mińsk. Żaden urzędnik moskiewski wojenny lub cywilny, żaden ździerca lub rabuś, których taką obfitość nasyła rząd już od lat kilku, nie obudza takiéj nienawiści i zemsty, jak ksiądz odstępca, służący gorliwie sprawie wynarodowienia kościoła i demoralizowania ludu. Fakt niżéj opowiedziany jest najlepszym tego dowodem. Pomiędzy takimi odstępcami księżmi odznacza się swym cynizmem i bezczelnością dziekan powiatu borysowskiego ks. Senczykowski.

Dnia 23 sierpnia o godzinie 4 po południu, wspomniony ks. Senczykowski w towarzystwie ks. Jacewicza przybył do miasteczka Korzeń, żeby tam zrobić opis inwentarza kościelnego. Podczas, kiedy oba zajęci byli spisywaniem, weszła także do kościoła niejakaś pani Gaszyńska, która od dawna postanowiła zemścić się nad prześladowcą własnego kościoła. Groźne spojrzenia i postawa kobiety przejętéj uczuciem zemsty, zaniepokoiły dziekana, lecz Gaszyńska nie ufając, żeby mogła zapanować nad sobą, a nie chcąc robić skandalu w kościele, natychmiast go opuściła.

Po uskutecznieniu opisu, ksiądz w towarzystwie kilku moskali wracał do domu, wspomniana p. Gaszyńska podeszła do niego i zaczęła natychmiast wyrzucać jego podłe i nikczemne postępowanie względem prześladowanego narodu i kościoła. Lecz widząc, że na podobnych ludzi z miedzianém czołem słowa nie skutkują, porwała kamień ważący przynajmniéj dwa funty i cisnęła na strwożonego dziekana. Lecz ten zasłonił głowę rękami i tém tylko ocalił się od ciosu bezwątpienia śmiertelnego, lecz zarazem pozbawił siebie sławy figurowania w kalendarzu wileńskim w liczbie męczenników prawosławia i samoderzawia moskiewskiego. Gaszyńską natychmiast aresztowano. Ponieważ nieraz znieważano wspomnionego dziekana Senczykowskiego, więc zarząd podejrzywając w tém objawy jakiegoś tajemnego sprzysiężenia, zamianował osobną komisję dla zbadania całéj sprawy. Po ochłonięciu z pierwszego przerażenia napastowany jakoby miał wyrzec:

„Dzięki Bogu, dostąpiłem wielkiego honoru: chciano mnie zamordować za ojczyznę moją Rossję. Niech będzie Bóg błogosławiony, który nie dopuścił do tego."

Szląsk austrjacki 28 września.

△ W dniu wczorajszym została otwartą w Cieszynie wystawa ogrodniczo-rolnicza, urządzona przez towarzystwo rolnicze księztwa cieszyńskiego. Przybyłego o godzinie 11 rano starostę powiatowego z reprezentantami rady miejskiéj, powitał wice-prezes p. Cienciała z Mistrzowic. Wystawa, jakkolwiek niewielka, świadczy, że w towarzystwo rolnicze zaczyna wstępować życie i lubo zostało opuszczone przez pana ministra rolnictwa, lubo mu stawia przeszkody szląski rząd krajowy, a niemieckie rolnicze towarzystwo opawskie, zakłada swoją filję w Cieszynie, — dźwignie się i wpłynie na rozwój małych gospodarstw. Niech tylko towarzystwo nie liczy na pomoc rządu i pamięta, że tutejsi kulturnicy są mu wrogami, a przezwycięży trudności i utrzyma się. Na wystawie, jest głównie reprezentowaną wieś Mistrzowice, a z nauczycieli szkół ludowych odznaczyli się dostarczeniem płodów ogrodnictwa, jedwabnictwa i pszczelnictwa pp, Cholewa z Mistrzowic, Drozd z Grodziszcza i Cichy z Ligotki. Najpiękniejsze okazy pszczelnicze dostawili: ks. Sliwka i p. Gatnar; owoce, szczególniéj jabłka, Paweł Cienciała z Mistrzowic, kwiaty i płody ogrodnicze p. Stefek. Że Szlązak jest rozmiłowany w ziemniakach, dowodem liczne okazy rozmaitych gatunków. Kilka machin rolniczych nadesłał p. Blumberg z Sibicy.

Dymisja kulturtregera tutejszego Pilersdorfa, sprawiła płacz i zgrzytanie zębów między szlązkiemi wiernokonstytucyjnemi. A że teorja Darwina jest prawdziwą, widać to z adresów zaufania i obywatelstw honorowych nadesłanych Pilersdorfowi przez miasta Opawę, Bilsk, Cieszyn, Frydek i Skoczow. Zresztą, mogę was zaręczyć, że gdyby tutejszym burmistrzom polecono z Wiednia przez tamtejszą juntę germańską podanie adresu zaufania do księżyca, liczne podpisy będą niezawodnie zebrane.

Sławne miasto Cieszyn wzburzone, bo kasjer miejski Li...ni zarazem i kasjer kasy oszczędności, zrobił deficyt na 8,000 złr., a nadto okazały się wielkie zaległości podatkowe. Dziwić się temu nie można: burmistrzem, jest dr. Demel, który jako mąż stanu, niema czasu zajmować się takim drobiazgiem jak tam jakiś Cieszyn, a wice-burmistrzem, pan kupiec Klemens, prezes deutsch-fereinu.

Znany wam Macher, obdarzył cieszyńską szkołę główną dyrektorem niemczuchem i zbogacił miasto jeszcze jednym Pospieszylem, sprowadzonym z Tarnowa na nauczyciela tutejszéj preparandy.

Wypadki polityczne we Francji oddziaływają silnie na lud szlązki. Chłopi czytają pilnie *Gwiazdkę,* by się dowiedzieć, co się we Francji dzieje i rozpytują jak się Rzeczypospolitéj powodzi. Rozdrażnienie przeciw Niemcom i niezadowolnienie z powodu zamięszania panującego w Austrji wzmaga się. Nie rzadko daje się tu słyszeć zdanie: Raczéj pójść pod Moskwę jak być pożartym przez Niemców! Oto błogosławione owoce centralizmu, niezręcznéj biurokracji i prowokacyjnych Deutschfereinów.

Przy wyborach do szkolnych rad powiatowych, starostowie wszystkich powiatów wywierali nacisk, aby wybrano ludzi im dogodnych i powolne narzędzia germanizmu. Słowem ci, którzy zupełnie inaczéj postępowaćby powinni, torują drogi Prusom, a liberały szlązkie a la Blitzfeld, Haase, Demel *et tutti quanti* biją czołem przed mądrością Bismarka. Los Jakobi'ego nie zastrasza ich, bo wiedzą, że dziś naśladując francuzkich nieprzebłaganych pod opieką pruskich Landratów, staliby się najlojalniejszymi zwolennikami téj polityki, która w Poznańskiém szyby wybijać każe.

Wiedeń 29 września.

ę. Rezultat dzisiejszego posiedzenia rady państwa, niemiecka partja uważać może za zwycięztwo — dla ministrów znaczy ono: zawieszenie broni. Snujący się, jak cień Ariadny, wniosek Rechbauera w raichsracie austrjackim i dziś główną stanowił treść parlamentarnéj czynności.

Jak wiadomo, na poprzedniéj sesji, przesadzili Niemcy większością jednego głosu wniosek: zmieniający porządek dzienny; tak, że zamiast wniosku Pascotiniego, dano Rechbauerowskiemu pierwszeństwo, a tém samém dziś rozchodziła się rzecz o to: czy wniosek Rechbauera odesłać do komisji *ad referendum,* czy nie.

Był to niejako drugi szaniec, po stracie pierwszego, po za którym można się było bronić.

Gdyby się było udało przegłosować Niemców i przeprowadzić większością głosów uchwały izby: że wniosek Rechbauera nie ma być wcale odesłany do komisji rozpoznawczéj, znaczyłoby to tyle, jak, że odroczenie obrad parlamentarnych niema miejsca.

Wtedy Niemcy byliby się zapewnie absentowali.

Tymczasem rzeczy się złożyły inaczéj. Poddany pod głosowanie wniosek Rechbauera, otrzymał większość. Dziś dwa głosy przeważyły szalę na stronę Niemców.

Mówiąc o Niemcach, trzeba w ogólności i prawie zawsze odciągać i nie liczyć Tyrolczyków i parę głosów włościan niemieckich; na dzisiejszém jednakże posiedzeniu palmę zwycięztwa przynieśli i oddali w ręce Niemców, dwaj ministrowie: Petrino i Strehmayer. Z ministrów ci dwaj tylko mogą głosować, bo są posłami: jeden z Bukowiny, drugi ze Styrji; i jako tacy wysłani do Wiednia na delegatów.

Głosowali też, jak się toczyła kwestja o odroczeniu rajchsratu — przeciw wnioskowi Rechbauera poniekąd demonstracyjnie — — — dziś jak się zdaje, z porady całego ministerjum, po prostu absentowali się.

Gdyby do 66 głosów mniejszości były się przyłączyły dwa głosy Petriny i Strehmayera, rezultat byłby: **68** przeciw **68** głosom, coby według ustawy znaczyło odrzucenie wniosku.

Oprócz tego brakowało i teraz jeszcze dwóch posłów z Galicji. Jeden z nich podał o urlop i otrzymał go; zawsze jednak niepodobna pochwalić opieszałości w spełnianiu obowiązków przyjętych na się dobrowolnie. Wszak każdy może zaraz przy wyborach w sejmie oświadczyć: że ma tyle zatrudnień, iż mu niepodobna do delegacji raichsratowéj przyjąć mandatu. Wtedy wybranoby innego.

Ale cóż to za sens, ubiegać się różnemi sposobami o poselstwo, a potém robić nie to, co się robić powinno, a l e c o s i ę s a m e m u c h c e.

Dla zrozumienia choć w części tego chaosu parlamentarnego, posłużą niektóre wskazówki:

Po wysłuchaniu mowy tronowéj, rada państwa formalnie już była otwartą. Wtedy rozeszła się wieść, że partja niemiecka nie chce przystąpić do ukonstytuowania izby, tylko zamyśla postawić wniosek: „odroczenia posiedzeń aż do przybycia „posłów czeskich z Pragi."

Ministerjum o tém wiedziało jak każdy

Podróże Guliwera PO GALICJI.

Powieści kopa i jedna.

Przypomnicie sobie może, iż za dawnych, bardzo dawnych czasów żył sobie na bożym świecie ów olbrzym Guliwer, co podróżował po krajach Liliputów i najróżnorodniejsze miewał przygody.

Niéma może pomiędzy wami, moi panowie i panie, nikogo, coby dzieckiem będąc nie pytał się z ciekawością swego preceptora, co znaczyła ilustracja w książce francuzkiéj, przedstawiająca olbrzyma otoczonego ludnością mikroskopijnych rozmiarów — co znaczyło to mrowisko malutkich ludzi. Byliście ciekawi, a ciekawość to bardzo przyjemne uczucie, osobliwie jeźli w zupełności jest zaspokojoną.

Otóż zdaje mi się, że nazwisko Guliwera przyjemne w was powinno obudzić wrażenia, bo wrażenia młodości.

Obudziwszy w was to przyjemne uczucie, mam zaszczyt przedstawić się jako w prostéj linji potomek Guliwera, który dziwném losów zrządzeniem żyje dziś między wami, rusza się, chodzi, przesiaduje często w waszych kieszeniach, rachuje wasze długi, ma stosunki ze wszystkimi ludźmi politycznymi waszych królestwa Galicji i Lodomerji; ba, co więcéj... wie, co będzie jutro na objad w K r z e s z o w i c a c h i w K r a s i c z y n i e; ma nawet dokładny spis wszystkich panien, które mają iść za mąż.

Wszystko to zawdzięczam małéj mojéj figurce, figurce niepokaźnéj, która wszędy się wśliźnie, wszędy się pomieścić zdoła.

Teraźniejszy p r e z e s m i n i s t r ó w nosił mnie dwa miesiące w swoim pularesie nic o tém nie wiedząc, a w tece pana Z y b l i k i e w i c z a gospodarowałem jak we własnych papierach.

Zapytacie się wszakże: Jakto być może, iż potomek Guliwera taki malutki? Guliwer był przecież olbrzymem!

Tak, moi panowie, świat karłowacieje. Śp. mój pradziad był olbrzymem; przez różne jednak mezaljanse rodzina nasza coraz mniejsze mogła wykazywać postacie, tak że mój ojciec miał tylko cal wiedeński wysokości, a ja w pełnéj gali w cylindrze zmieszczę się pod naparstek panny Heleny.... Zresztą wiadomato rzecz w dziejach, że rodziny z czasem się wyradzają. Mieliście w ostatnich czasach rzeczypospolitéj dwóch sławnych biskupów; teraz potomkowie jednéj i drugiéj rodziny miewają nieraz różne umysłowe mankamenta.

Jestem więc malutki, urodziłem się na wyspie Kubie, gdzie mój ojciec służył u jednéj Kreolki, która go używała za kólczyk. Ojcu memu wszakże sprzykrzyła się nareszcie mozolna służba przy uchu Kreolki; podał się do dymisji, osiadł w Nowym Jorku i założył stowarzyszenie małych ludzi, które byłemu prezydentowi Stanów zjednoczonych wielkie przyniosło usługi.

Pomiędzy stowarzyszonymi był jeden Polak, pochodzący z rodziny sławnéj w czasach konfederacji barskiéj, od niego to nauczyłem się po polsku, a co mi się bardzo przydało w późniejszych czasach. Gdy bowiem po śmierci ojca chciałem porzucić Amerykę i przenieść się do Europy, dał mi znany wam p. Zborowski, obywatel amerykański, kilka listów rekomendacyjnych do Galicji, mówiąc mi: że jest to kraj, w którym łatwo zostać posłem, wolno wszystko mówić i pisać; ponieważ zaś z natury jestem wielkim pleciugą, a przytém niezaprzeczone mam kwalifikacje na posła nawet do rady państwa, więc zdecydowałem się porzucić Amerykę i zwiedzić Galicję.

W podróży mojéj już nadzwyczajnie mi posłużyła mowa polska, wszędzie bowiem za granicą, a przedewszystkiém w Paryżu spotykałem wiele polskich rodzin, a ponieważ mnie miano za człowieka nierozumiejącego ich języka, więc nieraz łatwym sposobem dochodziłem do różnorodnych w i a d o m o ś c i o G a l i c j i i r o d z i n a c h g a l i c y j s k i c h, które późniéj osobiście poznać miałem sposobność.

Dziwném zrządzeniem opatrzności, pomimo że się urodziłem na wyspie Kuba, przecież cygar nie palę, w fabrykach zwykle tak grube wyrabiają cygara, że trudno mi je unieść, a cóż dopiero włożyć do ust; są to wszakże niedogodności z małym wzrostem połączone, które innemi znowu zaletami méj małéj figurki zupełnie się znoszą.

Bardzo żałuję, że fejleton *Kraju,* dla którego opisuję moje podróże, nie może mieć drzeworytów, gdyż chętnie zaspokoiłbym ciekawość szanownych czytelników, dając im mój portret; skoro jednak to być nie może, proszę przynajmniéj sobie wystawić, że ważę pięć gramów, włosów mam bardzo mało, ale zawsze więcéj aniżeli p. Bismark i p. Badeni, pomimo że moja figura z figurą tego ostatniego w żaden sposób porównać się nie da.

Późniéj jeszcze niejednokrotnie przyjdę na opisywanie skromnéj mojéj przeszłości, obecnie zaś nie chcąc wielkich robić prologów, przystąpię do opowiadania zakreślonego tytułem niniejszych powieści, do opisywania wrażeń moich z Galicji i różnorodnych znajomości, które już to w głównych miastach L w o w i e i K r a k o w i e, już to na p r o w i n c j i zrobić mi się udało.

Możecie być zresztą pewni mojéj bezstronności, jako potomek bowiem sławnego podróżnika i jako cudzoziemiec, przedmiotowo się na stosunki zapatrujący, mogę być kompetentnym sędzią i nie chciałbym zrobić uszczerbku méj rodzinie, która w każdym razie należy do a r y s t o k r a c j i d o b r e g o h u m o r u.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z roku 1869.

RACHUNKI

przez Bolesławitę.

(Rok czwarty. — Poznań u Żupańskiego.)

(Ciąg dalszy.)

„Praca organiczna więc jest pracą li wewnętrzną... Charakterem jéj, że w sobie zamknięta, czerpie, wzmaga się w potęgę, unika szafunku, zbiera a gromadzi.

„Jest ona przygotowaniem i obietnicą życia, nie życiem samém, bo celem człowieka jest rozprzestrzenienie się i działanie na zewnątrz, choćby szafunkiem siły, — ale w takiéj mierze, ażeby utrata jéj przywróconą została nabytkiem.

„Idea organicznéj pracy odżywiającéj, rodzi się przeważnie naówczas, gdy społeczność czuje się zagrożoną w bycie swoim i ratuje się od zaguby skupiając wewnętrznie.

„Praca więc organiczna ma zadanie dwojakie — krzepienie ducha i wzmożenie sił materjalnych.

„Duchowi potrzeba światła, ciału potrzeba mienia i zasobu; staranie o jedno i o drugie zarówno jest — zadaniem pracy organicznéj.

„Tam, gdzie jak w Rossji, podbici czy zagarnięci żadnych praw nie mają — pozostaje im jedno tylko, chwytanie się środków obrony, jakie się im nastręczyć mogą.

„Tu o pracy organicznéj mowy być nawet nie może, gdyż sam byt jest zagrożony. Społeczność jest w walce nieustannéj, a nic bardziéj nie sprzeciwia się idei organicznéj pracy, nad bój i obronę od nieustannych napaści. Ostatki sił poświęcają się tu na ocalenie życia.

„O zachowaniu zdrowia mowy niema.

„Środkami do wyrobienia potęgi są oświata i dobrobyt, działania wspólne a zgodne, połączenie sił i wzajemność wszy-

inny, a jednak przy pierwszéj sposobności, na pierwszém posiedzeniu żaden minister głosu nie zabierał.

Nie zaznaczyli więc otwarcie swego stanowiska do kwestji „odroczenia", tylko po odbytéj formalności głosowania akt dymisjonowania trzech namiestników *a posteriori* powiedział, że ministerjum jest przeciwne wnioskowi odroczenia posiedzeń rady państwa.

W drugiém stadjum téj kwestji, kiedy po ukonstytuowaniu izby już szło o dalsze czynności parlamentarne, a w pierwszém miejscu o wysadzenie komisji adresowéj, rząd się widocznie przestraszył Niemców. — Ci bowiem uchwalili w swojém kółku i Rechbauer to oświadczył na publiczném posiedzeniu, że w razie „gdyby się znalazła większość, któraby „zawotowała przystąpienie do adresu nim „przybędą posłowie czescy, wtedy cała „lewica, a po większéj części centrum, to „jest cała partja centralistyczno-konsty-„tucyjna powstrzyma się od współudziału „w akcji parlamentarnéj."

I nie można téż zaprzeczyć, że ministerjum, które nie chce abdykować, (a nie ma oznaki, żeby chciało teraz ustąpić) znalazłoby się w fatalnéj i niezwykłéj pozycji.

Parlament otwarty, ukonstytuowany... a kompletu jak niema tak niema; bo gdyby ubyło po kilku posłów niemieckich, musiałby chyba prezydent — trzymając się regulaminu — oznaczać dzień posiedzenia i porządek dzienny parlamentarnéj czynności i po każdorazowém zebraniu się co najwięcéj 70 członków zakonstatować, że niema kompletu — i znowu na inny termin odroczyć sesję; — i tak daléj.

Zdaje się więc, że jęto się tego półśrodku, by mieć na każdy wypadek wolne ręce. — Petrino i Strehmayer nie głosowali, więc rząd nie był zaangażowany bezpośrednio.

Mimo tych sztuczek, jaki tu stawić można takiemu rządowi horoskop? Z Niemcami, do których się uśmiechało, źle — a z Czechami jak dotąd, na bakier — o innych stronnictwach można śmiało powiedzieć, że jest to prowizoryczny stosunek *de convenance*, którego utrwalenie zależy od oczekiwanéj dopiero (ale dotychczas niemającéj dotykalnéj podstawy), wyrozumiałości i rozumu politycznego rządu.

Wracając do posiedzenia, trzeba powtórzyć, że nastąpiła uchwała, by „wybrać komisję z dziewięciu członków złożoną do zdania sprawy z wniosku Rechbauera."

Pod względem politycznym szachownica przedstawiała dwie partje nierówne.

W razie nieodesłania do komisji pomienionego wniosku Niemcy odsuwają się od obrad i zadają szach królowi, bo parlament niekompletny, więc bez władzy.

W razie odesłania wniosku do komisji partja przeciwna nie usuwa się, tylko posuwa piony naprzód... i czeka cierpliwie, co z tego będzie.

Może być to i tam konsekwencja, ale różnorodna.

Wybrano tedy komisję, większość do strony Niemców: na tém wprawdzie nie wiele zależy, ale rzecz wskazuje różnienie i tendencję Niemców niepaktowania z większością ludów austrjackich.

Prezes Hopfen wytłumaczył więc izbie, że nie może oznaczyć dnia, kiedy się odbędzie przyszłe posiedzenie; tylko późniéj zawiadomi o tém członków pojedynczych cyrkularzem.

Giovanelli z Tyrolu żądał, żeby nietylko członkom komitetu, ale i wszystkim innym wolno było przychodzić na posiedzenia komisji.

I ten wniosek dwoma głosami odrzucili Niemcy.

Wiedeń 29 września.

S. Dzisiaj w izbie niższéj rajchsratu wiedeńskiego z porządku dziennego przystąpiono więc do pierwszego czytania wniosku Rechbauera, żądającego odroczenia rady państwa aż do przybycia Czechów. Stronnictwo wiernokonstytucyjne z góry zapowiedziało, że opuści salę obrad i zdekompletuje izbę, w razie gdyby wniosek ten upadł, co większością jednego głosu prawdopodobnie by nastąpiło.

Gabinet stał więc przed smutną alternatywą. Gdyby odraczający wniosek Rechbauera, za którego popieranie rząd trzem namiestnikom dał dymisję, odrzucony został, co większością jednego głosu rząd zrobić mógł — Niemcy opuściliby izbę posłów, rada państwa byłaby zerwaną.

Rząd wtedy odniósłby smutne zwycięztwo, któreby opłacił rozbiciem rady państwa.

Gdyby przeciwnie wniosek Rechbauera przyjętym został, co od humoru dwóch chłopów wyższo-austrjackich zależało — gabinet poniósłby wprawdzie klęskę parlamentarną, ale rajchsrat byłby uratowany, gdyż nastąpiłoby po prostu tylko odroczenie go.

Z dwojga złego gabinet oczywiście wolał wybrać mniejsze złe — ponieść klęskę parlamentarną, ale uratować rajchsrat.

Wystarał się więc sam o to, aby kilku chłopów (używam wyrazu tego w znaczeniu parlamentarném, w którém on nie wyklucza ani dyplomu ani herbu) z obozu federalistycznego głosowało z wiernokonstytucyjnymi i tym staraniom gabinetu ci ostatni zawdzięczyć mają dzisiejsze swe zwycięztwo odniesione większością czterech głosów.

Tak więc wniosek Rechbauera przyjęty został w pierwszém czytaniu i odesłany do komisji; gabinet poniósł klęskę parlamentarną, ale ocalił od rozbicia rajchsrat, a dwóch federalistów musiało z polecenia gabinetu głosować za wnioskiem Rechbauera, co jeszcze przed kilku dniami karaném było na trzech namiestnikach natychmiastową dymisją.

Wiedeń 29 września. [Czwarte posiedzenie rajchsratu.] Na ławie ministrów Potocki, Taaffe, Holzgethan, galerje przepełnione.

Ministerstwo obrony krajowéj wnosi projekt do ustawy zabezpieczający podoficerom, którzy 12 lat w wojsku, a z nich przynajmniéj 8 jako podoficerowie służyli, służbę przy publicznych zakładach i kolejach przez państwo subwencjowanych.

Komisja werifikacyjna obrała przewodniczącym Hakelberga.

Rechbauer: Zabieram głos w usposobieniu wcale nieróżowém, ażeby po raz trzeci na drodze legalnéj uzyskać, iżby według mojego i moich przyjaciół politycznych przekonania nareszcie usunięto przeszkody, które nam niepozwalają przystąpić do merytorycznych czynności. Podczas gdy na zachodzie Europy walczą dwa najpierwsze w cywilizacji narody, musimy my, którzy powołani jesteśmy do zajęcia się skomolidowaniem wewnętrznych stosunków, pozostawać w nieczynności (sic). Coraz więcéj wikłają się wewnętrzne stosunki, a ci, którzy najenergiczniéj konstytucji bronić postanowili, są postawieni w niemożności pełnienia swoich obowiązków, gdyż naruszone jest ich uczucie prawne. Są to pytania najwyższéj wagi, o które tu idzie, o utrzymanie ustaw zasadniczych, prawnopolitycznéj jedności, wszystkich w rajchsracie reprezentowanych królestw i krajów, idzie o możność wykonywania praw konstytucyjnych.

Lecz pozwolić, żeby obok rajchsratu obradował sejm czeski, jest to pierwszy krok, żeby tę prawnopolityczną jedność rozedrzeć. Jestto po prostu obowiązkiem każdego wiernokonstytucyjnego dążyć do tego, żeby wszystkim częściom zabezpieczone było prawo brania udziału w czynnościach rajchsratu.

Chcemy osiągnąć to za pomocą wszystkich prawnych środków—a tak zadajemy sobie pytanie, czy nie ma na to sposobu, aby postawić się na tamy grunt, na którym się i korona znajduje, gdy najwyższa mowa tronowa zapewnia wszelkie kroki, ażeby udział reprezentacji Czech umożliwić. Może być to, że się być ostoi w zgodzie z mową tronową; zdaje mi się przyznać, iż w tym zamiarze sejm wybierania się uda. Jesteśmy więc wprowadzeni w to przymusowe położenie, albo zasystować naszą czynność, albo narażać prawa drugich stosunkowo, że sam rząd widzi, że ...

Spodziewałem się, że sam rząd oświadczy się za moim wnioskiem; aż dotąd jednak nie byliśmy o tyle szczęśliwi otrzymać znak tego rodzaju, musimy więc iść daléj naszą drogą i żądać formalnego traktowania naszego wniosku. Jest to w waszych rękach panowie zamienić go w uchwałę—w rękach rządu leży uzyskać dla niéj najwyższą sankcję.

Gdybyśmy jednak byli zmuszeni do ostatecznego kroku, czynność naszą zasystować, wtedy odpowiedzialność nie na nas spada, lecz na tych, którzy wprawdzie konstytucją mają na ustach, ale z tyłu zadają jéj cios sztyletem.

Możemy więc spokojnie oczekiwać wyroku historji (sic) ona rozstrzygnie kto chciał prawa i ustawy, a kto czego innego. Z tego stanowiska polecam panom mój wniosek i kończę prośbą, żeby go przydzielić komisji z 9 członków wybranéj z całéj izby.

Wniosek przyjęto — rezultat głosowania wiadomy już z telegramu.

Praga. Reskrypt cesarski do sejmu czeskiego brzmi, jak następuje:

Zapatrywania i życzenia zawarte w adresie sejmu królestwa czeskiego przyjęliśmy z tą uwagą i rozważaniem, do jakiego wobec objawów ludów naszych czujemy się obowiązani.

Z zadowoleniem powitaliśmy wierne oddanie się nam i domowi naszemu, które znalazło w adresie tym lojalny wyraz i żywém ukontentowaniem napełnia nas uznanie faktu, że położenie chwilowe więcéj niż kiedykolwiek wymaga jednozgodnego współdziałania wszystkich ludów monarchji.

Z tego wnosząc, mogliśmy się oddać nadziei, że sejm da wyraz faktyczny temu uczuciu wiernopoddaństwa.

Niemniéj jednak sejm, odwołując się na prawnopolityczną odrębność królestwa czeskiego, odmówił wysłania delegacji do rady państwa i doradza nam wstąpienie na tory, które leżą poza konstytucyjném prawem królestw poddanych naszemu berłu, co doprowadziłoby tylko do zawikłań i nowych zamieszań pojęć prawnych.

Znamy dobrze świetność, jaką korona czeska okrywała potęgę naszéj monarchji. Zdecydowani też jesteśmy zapewnić królestwu czeskiemu ponownie niepodzielność i nienaruszalność kraju, a podobnie jak to za poprzedników naszych koronacja koroną czeską da jaskrawy wyraz łączności naszéj z ludem czeskim. Przypominamy jednak sejmowi, że stosunek kraju do monarchji i relacje, w jakie kraj ten wszedł z całém państwem, obejmuje nietylko zobowiązania korony, lecz także liczne jéj prawa, których wykonywanie zlane jest wyłącznie na osobę wspólnego monarchy. Z przyjemnością zrzekliśmy się wyłączności tego wykonania, gdy zgodnie z życzeniami i potrzebami ludów wprowadziliśmy w państwowe prawo monarchji zasady konstytucyjnego rządu.

Opieka i ochrona, którą zawsze królestwu czeskiemu udzielaliśmy, nie zmiejszy się bynajmniéj, jeżeli reprezentacja Czech razem z innemi reprezentacjami weźmie udział w najważniejszych czynnościach życia państwowego.

Gotowi jesteśmy uwzględnić zawsze słuszne żądania i dlatego powtórnie już objawiliśmy życzenie poddania pod rewizję stosunku Czech do całego państwa.

Skargi na niedostatki ordynacji z dnia 26 lutego 1861 nie zostały bez uwzględnienia z naszéj strony. Będzie też to usilném staraniem naszém, ażeby uczynić zadość tym jakoteż innym uzasadnionym skargom i żądaniom Czech, o ile one dadzą się pogodzić z interesami, bezpieczeństwem i konieczném mocarstwowém stanowiskiem całego państwa.

Nic tak bardzo nie leży nam na sercu, niczego tak nie pragniemy, jak żeby wierność i oddanie się Czechów nietylko w stosunku do ściślejszéj ale i do wspólnéj ojczyzny w formy prawne ujęte zostały.

Nie zapoznajemy ubolewania godnych zamieszań, które w skutek ciężkiego wewnętrznego przesilenia nastąpiły w publiczném prawie. Jednak po nad zamieszania i sprzeczności w publiczném prawie wznosi się jako stały punkt słowo cesarskie z 20go października 1860, ustawy zasadnicze z 26go lutego i z 21go grudnia 1867 r. Znaczyłoby to odbierać temu słowu uświęcenie uroczystego zobowiązania korony i zamienić ubezpieczony grunt prawny na zmienności wątpliwych, zaprzeczanych roszczeń, jeżeliby się miało porozumienie zewsząd upragnione odbywać na innéj podstawie, a nie według obowiązującéj konstytucji.

Reprezentacja Czech ma zupełną sposobność, żeby dać skuteczny wyraz życzeniom i potrzebom Czech. Sejm może być przytém pewny lojalnéj pomocy rządu i poparcia ludów. Jeżeli sejm odmówi udziału w rajchsracie, jeżeli nie zechce wstąpić na ten grunt konstytucyjny, to ściąga na siebie odpowiedzialność wzrastającą wraz z grozą historycznego rozwoju.

Rzeczywiście, raz jeszcze zwracamy uwagę sejmu naszego królestwa czeskiego na wielkiéj doniosłości chwilę obecną.

Tém gorętszém jest nasze życzenie, tém więcéj uprawnionem nasze oczekiwanie zgromadzenia koło nas w téj groźnéj chwili legalnych reprezentantów monarchji.

W téj myśli wzywamy sejm nasz królestwa czeskiego ponownie, aby bezzwłocznie przedsięwziął wybór do rady państwa i przesełamy członkom sejmu nasze cesarskie i królewskie pozdrowienie.

Francja.

Progres de Lyon przynosi ciekawą wiadomość o papierach, które tam znaleziono w prefekturze policji: „Znalezione tam rozkazy uwięzienia nie są starszéj daty, jak 1870 r. Wydane są w imieniu prefektury, brakuje tylko daty dnia i podpisu. Rozkazów takich jest 15,000, przygotowane one były na dzień zamachu stanu. Po rewolucji 4 września (po Sédan) usiłowano je spalić, ale udało się do 400 uratować z płomieni. Dotykają one nietylko powodów t. z. czerwonych, ale i wielu spokojnych ludzi, których grzechem było, że nie byli wyznawcami cesarstwa. Adwokaci, radcy jeneralni, kupcy, wszyscy zwykli goście u prefekta znajdują się na liście. Zamach stanu został ułożony w obozie pod Chalons między Napoleonem, Rouherem i Granier de Cassagnac. Powrócili oni do Paryża z pełnomocnictwami od cesarza. W Paryżu wygotowano również rozkazy uwięzienia, ale prefekt Pietri był o tyle ostrożnym, że je spalił, zanim nowy prefekt nastał. Zamach miał być wykonanym zaraz po pierwszém zwycięztwie Mac-Mahona, o czém zdaje się cesarz nie wątpił. Ustanowiono miejscowe komisje do transportowania politycznych więźniów do Kajenny i miano urządzić plebiscyt dla usunięcia nowego położenia. W Ljonie, gdy wszystko przygotowane było, zażądano pomocy komenderującego jenerała. Władza wojskowa wahała się jednak i żądała udziału władz sądowniczych, w skutek czego udano się do naczelnego prezesa sądu w Ljonie, lecz ten odmówił udziału — zastąpił go atoli inny urzędnik, który następnie uciekł. 4ty wrzesień udaremnił cały zamach"...

Niemcy.

Berlin 27 września.

§§ [Nowe transporty wojska — zerwanie rokowań pokojowych — zamiary kanclerza.]

Od kilku dni słychać znów w mieście odgłos bębnów i szczęk broni. To pomorska i wschodnio i zachodniopruska landwera idzie na plac boju, aby tam zasłonić zagrożone komunikacje głównéj armji przez napady wolnych strzelców. Biedni landwerzyści musieli—dla oszczędności, a może i dla wprawy — maszerować pieszo ze swych miejsc zbornych i z fortec nadbałtyckich do samego Berlina. Dopiero ztąd posyłają ich koleją żelazną. Ludzieto po większéj części starsi, oficerowie często bezsilni, starzy, i trudno im pewnie będzie gonić po manowcach szybkich strzelców wogezkich, lub też eklererów francuzkich.

Zaprzeczenie wystosowane przez Bismarka przeciw twierdzeniu Favra, jakoby rząd pruski żądał wydania fortu Mont-Valérien, w kołach wojskowych tutejszych nie znajduje wiary. Bez tego bowiem żądania warunki zawieszenia broni były bardzo umiarkowane i pod względem wojskowym nawet niekorzystne. Trudno przypuszczać, żeby kanclerz, a zwłaszcza Moltke, tak łatwe i korzystne dla Francuzów stawiał warunki. W każdym razie wiadomość o zerwaniu rokowań oddziałała dość niekorzystnie na opinję tutejszą, która już napewne liczyła na pokój.

Wiadomości nadchodzące tu od żołnierzy stojących pod Metz, są poprostu zatrważające, taka tam panuje bieda i brak wszelkich najpierwszych potrzeb. Dowozy wprawdzie są liczne, ale partyzantka francuzka czuwa i bardzo często bierze ogromne transporty, a żołnierze pruscy muszą czekać o głodzie i chłodzie na nową posyłkę. Przytém służba nużąca i zimna nocne przyczyniają się do zniszczenia żołnierza. Choroby nietylko nie ustają, ale przybierają zatrważające rozmiary. — Są tam kompanje, które nie liczą więcéj jak 60 ludzi pod bronią, a takie, które mają więcéj jak stu ludzi, są rzadkiém zjawiskiem.

Tutejsza partja postępowa zaczyna się na dobre poruszać. Wydany w tych dniach program dla przyszłych Niemiec (podaliśmy go wczoraj. *Red.)* znajduje ogólne uznanie, ale o przeprowadzeniu go już dzisiaj w całości nawet marzyć nie można. To też inne liberalne stronnictwa chcą przynajmniéj dążyć do tego, aby wspólnemi siłami osiągnąć jaką taką cząstkę swobód w tym programie zawartych jako zaliczkę na przyszłość.

W Niemczech południowych coraz bardziéj zaczyna się upowszechniać mniemanie, że Niemcy bez aneksji ziemi francuzkiéj bardzo dobrze obejść się mogą. Naturalnie, że tutejszych szowinistów mocno oburza taka abdykacja, jak ją nazywają, ale jeżeli gdzie to w południowych Niemczech mogą tylko stracić na aneksji, któréj wszelkie korzyści spadną na Prusy. Wszystkie te *pro* i *contra* krzyki i rozprawy są zresztą rzeczy małéj wagi, bo zależeć będzie tylko na tém, jakie zdanie ma p. Bismark, który wbrew całéj opinji wdaje się w konszachty z ekscesarzem i na serjo myśli o oddaniu Francji bonapartystom. Jest to rzeczywiście dla Niemiec bardzo wygodny sposób pozbycia się na czas pewien niebezpieczeństwa ze strony Francji, jest to narzuceniem jéj nowego Stanisława Augusta, który od téj chwili punktu swego oparcia musiałby szukać za granicą. O głęboką niemoralność téj polityki pan kanclerz pewnie najmniéj pytać się będzie.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Co robią nasze rady powiatowe?

Wobec wielkich wypadków na zachodzie Europy, interes ogółu publiczności zwraca się ciągle w tę stronę, tém bardziéj, że była chwila, w któréj ztamtąd oczekiwał nowego przewrotu europejskiego. Tymczasem nadzieje przywiązywane przez czas krótki do wojny dzisiejszéj okazały się płonnemi, rezultat wojny wpłynie zapewne na położenie całéj Europy, ale nie tak bezpośrednio jak dawniéj, czas więc może wobec innych domowych kwestji podnieść i tę, która przez długi już czas drzemała w zapomnieniu t. j. kwestję nowych rad powiatowych.

Trzyletni perjod życia tychże rad zbliża się do końca, przeciąg czasu krótki zapewne, ale wystarczający dla zrobienia mnogich doświadczeń.

Jeźli kiedy to dziś przy końcu tego trzechletniego perjodu, kiedy kraj ma niedługo przystąpić do nowych wyborów, zapytaćby trzeba, co nam przyniosła ta nowa autonomiczna, jak ją nazwano, instytucja, jakie wydała w tym czasie owoce i jakie w przyszłości rokuje nadzieje.

Pojmujemy, że w chwili, w któréj w Wiedniu ciągle ważą się losy dzisiejszéj konstytucji, publiczność nasza woli się zajmować wielką polityką zagraniczną i wewnętrzną, ale nie należy pomijać kwestji wewnętrznéj organizacji, tém bardziéj, jeżeli wierzymy, że prędzéj czy późniéj wywalczymy sobie szeroką autonomję dla naszego kraju.

Razem z osiągnięciem téj autonomji, a któż wie, czy ona na nas niespadnie niespodzianie przy dzisiejszém zawikłaniu w Wiedniu, pytanie, czém są dla nas rady powiatowe stawa w całéj swéj groźnéj postaci i trzeba będzie dojrzale się zastanowić, co zrobić z tym fantem, czy go zatrzymać, czy rzucić. Dziś właśnie byłaby pora po temu, aby kraj sumiennie zbadał, jakie są rezultaty dotychczasowego działania tych ciał autonomicznych, a zbadał z tabliczką Pytogorasa w ręku opierając się na pewnych danych na niezbitych liczbach. Pozbyć się tu trzeba przedewszystkiém śmiesznéj i szkodliwéj wzajemnéj admiracji sąsiedzkiéj, która często pod wpływem dobrodusznego złudzenia przesadza korzyści, tak jak z drugiéj strony pozbyć się trzeba zawiści i zaściankowych swarów, aby podnieść to, co rzeczywiście zasługuje na podniesienie.

Trzechletni sumienny rachunek sumienia powinien być dostateczną wskazówką i sądzimy, że nieodzywamy się naprożno do patrjotyzmu obywateli żądając w interesie kraju sumiennego zbadania tego przedmiotu i przesyłania rezultatu swych badań do dzienników krajowych.

Przedewszystkiém zalecamy, aby te badania w interesie kraj mocno obchodzącym przedsięwzięto *sine ira cum studio.*

Kraków, *30 września.* — Jutro odbędzie się o godz. 5 po południu posiedzenie rady miejskiéj celem załatwienia reszty spraw na porządku dziennym ostatniego posiedzenia zamieszczonych. Zarazem nastąpi przy drzwiach zamkniętych dalsze obsadzanie posad przy magistracie tutejszym.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Mrówka z Wawelu.—Podpisany ma zaszczyt oświadczyć niniejszém, że zawiesza na czas nieoznaczony redakcję „Mrówki z Wawelu." Dla tego uprasza szanownych prenumeratorów, aby nie przysyłali zaliczek na drugi rocznik. Na wypadek, gdyby to pisemko nie wychodziło, co jest bardzo prawdopodobném — zaliczki od kilku prenumeratorów na drugi rocznik nadesłane, za pobraniem pocztowém zostaną zwrócone. Nakoniec uprasza się najuprzejméj tych szanownych prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili należytości za drugie półrocze „Mrówki z Wawelu," a otrzymali takowe, aby raczyli zaległość jak najrychléj nadesłać.

Kraków, dnia 29 września 1870 r.

Hipolit Wilowski.

Zwiastun ewangieliczny nr. 8 zawiera: Bojowanie chrześcjańskie.—Nieomylność papiezka.—Przyczynek do dziejów zboru krakowskiego (c. d.). — Wyłożenie najgłówniejszych prawd chrześcjańskich (c. d.).—Korespondencja.—Pastorowie ewangieliccy członkami rad szkolnych. — Z kościoła i o kościele. — Otrzymane dary. — Jako dodatek: „Werdauskie wiadomości misyjne" nr. 8.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 39 zawiera: Przegląd dzienników. — Listy soborowe. XXXV. — Listy Pustelnika. IV. — O delegacji sejmu galicyjskiego do rady państwa.— Nowe książki: Z ponad mogił. — Rozmaitości. — Odcinek: Szlachta drobna na Polesiu.

W Warszawie wyszedł „Wstęp do teorji statystyki" napisany przez Zdzisława Korzybskiego b. profesora w b. szkole głównéj warszawskiéj. Ogłoszona część pierwsza obejmuje rys historyczny nauki statystyki i ogólne jéj zasady.

Towarzysz, pismo perjodyczne, stanowiące dodatek do „Bibljoteki Mrówki" zapowiada zawieszenie wydawnictwa na czas niejaki.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: dr. Feliks Jarocki 4 złr. Kłodnicki 2 złr. — Ze składki przez p. J. Sen. na linji Kraków-Szczawnica 33 złr. 62 c. (nazwisk pojedyńczych dla niewyraźnego ich wypisania nie podajemy).— Ant. Konopka 2 złr.

Hr. Ks. Branicki, mer gminy Montresor w departamencie Indre-et-Loire, ofiarował 500,000 fr. na rannych francuzów. Hr. Ks. Branicki wstrząśnięty gwałtownie wieściami o niepowodzeniach oręża francuzkiego, zapadł niebezpiecznie na zdrowiu, podobno na porażenie ogólne.

Prawopisownia i rebusy stylistyczne. — Przyniesiono nam na okaz kilka kajetów dzieci ze szkoły wzorowéj przy ulicy Brackiéj z klasy p. Latinika. Oprócz napisów wybornych np. ćwiczenia z prawopisowni, znaleźliśmy tam rzecz, która zapewne jest unikatem w pedagogji. Oto z kilkudziesięciu liter *p. r. s. t.* i t. d. mają dzieci ułożyć, o ile pamiętamy bajkę jakąś o Jowiszu. Byłby to eksperyment zabawny, gdyby to nie było w publicznéj szkole. Pytamy się więc dyrekcji szkoły, czy wie co o tych rebusach, lub czy jest to może nowy jaki system przez radę szkolną zalecony?!

Z pod Sandomierza. — Przejeżdżając temi czasy od Wrzaw ku Chwałowicom, musiałem się sam przewozić przez San pod Czekajem. Tu przyjechawszy około godz. 2 z południa zastałem kilka fur czekających na przewoźników od rana, bo z tych jednego właściciel wziął do siewu a drugiego posłał po mięso; opowiadano mi że bardzo często się to dzieje, iż podróżni po całych dniach na przewóz czekać muszą a to w jesieni i na wiosnę, bo w téj porze właściciel przewozu bierze przewoźników na pańszczyznę; to samo twierdził i żydek trzymający w arędzie przewóz. Na przewozie nie ma ani jednéj pojazdki bo nie ma kto i z czego zrobić, a przy dużéj wodzie podróżny w największéj obawie o życie; nie ma lasek, bo pan dać takowych nie chce, a o powrozach tém bardziéj, o łańcuchu, ani myśleć. Chłopom od wozów odejmują powrozy jak wypadnie prom w górę podholować, a za te wygody obdziera żyd podróżnego bez litości, bo tenże wybiera dobrowolnie myto przewozowe, tłómacząc się tém, iż panu musi wysoki czynsz płacić, powrozy etc. kupować. O taryfie ani mowy, bo ta zamiast u przewozu, u żyda w skrzyni albo pod łóżkiem leży. Drugi powód, iż podróżni długo czekać muszą, jest ten, iż przewóz na Sanie pod Czekajem do dwóch panów należy; z jednéj strony do właściciela Wrzaw, z drugiéj do właściciela Pniowa, a tylko jeden prom i to właściciela Wrzow, i ten bardzo lichy; a właściciel Pniowa nie jest w stanie promu sprawić, chociaż jak mi mówiono przeszło 100 złr. przewozowego od żydka bierze. Jak mi mówiono iż kilkakrotnie się o to użalano, lecz daremnie, a wieśniacy mówili temi słowy: „Pójdziesz do powiatu albo do żandarmów, to ci powiedzą, że to nie do nas należy tylko do rady powiatowéj, a cóż ci rada pow. zrobi, kiedy dziedzic Wrzaw i z Pniowa do téj rady należą." Nie ma co mówić, piękne skutki autonomji.— *M. B.*

Po ślubie, komedję Wł. hr. Koziebrodzkiego, drukowaną w *Kraju*, przełożył dr. Roża dla niemieckich scen.

W wyższym zakładzie agronomicznym w Dubrawicach (w Morawji), rozpoczyna się rok szkolny 6 października. Wykłady odbywają się w języku niemieckim i słowiańskim (jakim?). Opłata roczna (na 11 miesięcy) wynosi 300 złr.; przyjętych w tym roku może być tylko 80 kandydatów. Kandydaci muszą być w wieku najmniéj lat 16 i posiadać świadectwa z gimnazjum niższego, niższéj szkoły realnéj albo z jakiego wyższego zakładu agronomicznego.

Correspondance slave wychodząca w Pradze, otworzyła subskrypcją na rannych Francuzów.

Do Warszawy przybył jakiś jagomość, który zamierza wykonać próbę chodzenia po wodzie za pomocą wynalezionego przez siebie przyrządu.

Cesarz Napoleon miał podarować dwa konie królowéj pruskiéj, na których siedział w bitwie pod Saarbrücken i pod Sédan.

10,000 ludzi przybyło ostatniéj niedzieli do Wilhelmshöhe, aby widzieć Napoleona.

Składki na Alzatczyków.—Dzienniki bazylejskie ogłaszają subskrypcją na rzecz nieszczęśliwych mieszkańców Abruzji, którzy w skutek bitew odbytych tam w sierpniu przez bombardowanie i przemarsze wojsk dotkliwe straty ponieśli. W Wörth które liczyło 1200 mieszkańców obliczają następujące szkody: zniszczenie pól i owoców 200,000 franków, uszkodzenie budynków 100,000 fr., bydło i konie 70,000 fr.; zboże, siano, słoma, owies, wino i t. d. 80,000 fr.; dostawy dla wojska nieprzyjacielskiego, kwaterunki, utrzymanie lazaretów 80,000 fr.; razem 530,000 franków. Jeszcze gorszego losu doznały Froschweiler i Elsaszhausen którzy mają 620 mieszkańców. Spaliły się tam: kościół, 8 domów i 17 stodół ze zbożem, co obliczają na 400,000 fr. Mieszkańcy tych okolic cierpią głód i nędzę.

Ceny żywności w Paryżu, podług doniesień dziennika *Daily News* są następujące: 1 kilogram (2 funty) mięsa najlepszego gatunku 2 fr. 10 cent., drugiego gatunku 1 fr. 70 c., trzeciego gatunku 1 fr. 30 c. Na polędwicę i wyborniejsze gatunki nie ma naznaczonéj prawnie ceny. Chleba jest podostatkiem, jak równie wina i wody. Brak świeżego mleka daje się czuć, zastępują go mlekiem zgęszczoném ze Szwajcarji i Ameryki.

Francuzi przebywający w Egipcie wysłali 40 tysięcy franków dla rannych, oraz oddział ochotników pod dowództwem kapitana Girarda, a Francuzi mieszkający w Konstantynopolu, wysłali na rannych swych rodaków 35,000 fr.

Stu księży francuzkich zgłosiło się do dozo-

---

stkich, organizacja zapewniająca ład, porządek i jedność kierunku.

W ustępie o oświacie, jako jednym kierunku pracy organicznéj, mówi autor:

„W krajach rządzonych nawet militarnie i samowolą policyjną, są środki, któremi ratować się można od zagłady. — W wielu państwach, wyjąwszy Rossję, — obszerne jest pole pozostawione inicjatywie osób dobréj woli, stowarzyszeń, duchowieństwa i t. p.

„W Prusiech, jak w innych krajach, z powodu oświaty, a szczególniéj szkół elementarnych, wywiązały się mnogie kwestje formy, pociągające za sobą więcéj, niż zewnętrzny tryb oświecenia. W imię idei liberalnych dopominać się zaczęto o sekularyzację szkół absolutną, drudzy zażądali szkół konfesyjnych dla katolików i protestantów, potworzono symultanne, szkoły mięszane, w których co przeważa, domyśleć się łatwo.

„W Rossji bez względu na wyznanie, wszystkie zakłady naukowe uczyniono schyzmatyckiemi.

„Poddanie szkoły duchowieństwu tam, gdzie wyznań różnych dzieci uczęszczają do niéj, gdzie ono pod kierunkiem zakonu jezuickiego, straciwszy ducha, stało się narzędziem absolutyzmu i obskurantyzmu, byłoby niebezpieczeństwem. Miara w tém zachowaną być musi, którą miejscowe okoliczności podadzą.

„W Galicji szkoły są już polskie, ale organizacja ich, w części pozostała z przeszłości, ułomna...

„Tam, gdzie — zwłaszcza elementarne, celowi nie odpowiadają, lub w niedostatecznéj są liczbie; miłość chrześćjańska i kraju, mogą wiele zdziałać na drodze nieurzędowéj. — Zakładanie szkółek wieczornych, rzemieślniczych, odczyty, praktyczne nauczanie, nie przez ludzi płatnych, ale przez ludzi ofiary — mogą uczynić więcéj, niż ubodzy nauczyciele. Pamiętamy w Warszawie owe szkoły wieczorne, w których najzdolniejsi oficerowie wykładami się zajmowali, jak wprędce świetne, zdumiewające dawały rezultaty. Jałmużnę światła winien ludowi każdy i nikt się z niéj wymawiać nie powinien. Wielka jest różnica między nauką udzieloną przez ubogiego, zbiedzonego, umęczonego nauczyciela, który ledwie ma zapewniony byt nędzny, a wykładem człowieka, który z zamiłowania, z poczucia obowiązku, z pobudek wyższych, staje się apostołem nauki.

„To téż, gdziekolwiek nauczać osobom prywatnym wolno, — obowiązkiem jest, gorliwie się tém zajmować.

„W Rossji, gdzie wzbroniono wszystko, gdzie podejrzany każdy, gdzie szkółka założona, występkiem przeciw bezpieczeństwu państwa... tylko dorywczo i ukradkiem, pojedyńczo nauczać można. Ale i tu należy, o ile się da, oświecać, uczyć, dzielić się chlebem żywota.

„Pierwszą pracą organiczną w naszém położeniu, jest staranie o oświatę ludu i klas uboższych. O tém też pisano wiele i napisano ogrom — wyczerpano teorje — w praktyce dotąd zrobiono bardzo mało.

„Mylimy się też w tém, gdy o szerzeniu oświaty mowa, iż o lud sam się tylko troskamy. Bezsprzecznie stać on ma na pierwszym planie, on pierwszy, ale nie jedyny. Spojrzenie na społeczność przekona, iż brak światła nietylko w dole, ale i na wyżynach. Ta tylko różnica między górą a dołem, że u dołu niema ogłady, coby nieuctwo pokrywała, a u góry blask pewien, nie daje dojrzeć skaz i niedostatków. Często też omyłką niedarowaną, bierzemy ogładę za światło, otarcie się ze słowy i ogólnikami za świadomość rzeczy i umiejętność.

„Od czego począć staranie o oświatę ludu? — Od ochronek.

„Ochronka, to pierwsza szkółka dziatek, to opieka nad pierwszém, najsilniejszém wrażeniem, które w duszy zostaje. Ochronka, to sprawa macierzyńska kobiet naszych, onych świętych niewiast polskich, które wiedzą a czuje, że na ich rękach plemiona, a w nich przyszłość się kołysze. Ochronka przybliża dzieci, matkę, rodzinę do jéj opiekunów, a wszelkie zbliżenie się serdeczne do ludu, wyższych wykształceniem klas, zbawienne jest i pożądane...

„Po ochronce idzie szkółka wiejska, która jeszcze po części w rękach większych właścicieli utrzymać się może przez dobroczynny wpływ na nią, więcéj zaś przypada na duchowieństwo, i nadzór rządowy ma nad sobą. Tu już swobodne działanie społeczności kres swój ma, jeźli duchowieństwo jako *status in statu* od narodowéj całości wyłączać się zechce i sprawy kraju nie poślubi jak dawniéj; jeźli ma ono być rzymskiém nie polskiém, jak dziś po niém wymagają.

„Za szkołami w imię pewnych praw w Prusiech, przemawiać można mniéj więcéj skutecznie w sejmach, upominać się o prawa przyrodzone języka, nawet w imię oświaty, a przynajmniéj stać u wyłomu z protestem *usque ad finem.*

„Na szkółce elementarnéj najczęściéj kończy się wychowanie ludu.

„Gdy szczególne zdolności wyznaczą kogo ku dalszemu pochodowi do światła, w Poznańskiém i Prusach opiekę nad nim przejmuje instytucja wielka i błogosławiona pomocy naukowéj. Będzie ona wiecznie chlubą téj prowincji i wzorem dla innych. Jest to opodatkowanie się dobrowolne dla spełnienia obowiązku chrześćjańskiego, narodowego tam, gdzie kraj przez rząd spełnić go nie może.

„W Prusach Zachodnich, na Szlązku lud czyta, ma swe pisma tygodniowe, religijne, polityczne, gospodarskie, społeczne, których warunkiem przystępność, jasność, praktyczność i poczciwy duch ożywiający je wewnętrznie.

„Czytelnia ludowa obok pism ludowych pomocą wielką, bo nie wszyscy wszystko kupić mogą, ani wszystko łatwo nabyć, ani też wyłączne książki dla ludu mają być jego udziałem.

„Fundacja czytelni, zachęcanie do korzystania z nich, to rzecz stowarzyszeń, które jeszcze ku pomocy mają urządzanie odczytów, teatra amatorskie, zebrania a rozmowy i t. p. Dotąd w tym kierunku najskuteczniéj pracował sam lud około siebie na Szlązku, potém około ludu, dobréj woli przewodnicy w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem.

„Odczyty i teatra, są to dwa środki dzielne szerzenia oświaty praktycznie, szczególniéj zalecają się pierwsze, które w naszym wieku znamionują zwrot szczęśliwy od martwéj księgi do żywego słowa, z przyznaniem mu wartości, jaką ono ma, niedającéj się określić a przecież widoméj.

„Ten zwrot nie dosyć zrazu zrozumiany i oceniony, wielce krzewieniu oświaty sprzyja i ułatwia komunją myśli. Zyskano w odczytach narzędzie potężne, zaniedbane dotąd.

„Jako dzielny naostatek środek oświaty, chociaż w rachunek zwykły nie wchodzący, przychodzi obcowanie społeczne z ludem i rzemieślnikami, zabawy wspólne i t. p. Najskuteczniejsze to oświaty narzędzie, do ogłady bodziec, chociaż często z wielką połączony ofiarą.

„Nie pomogą równouprawnienia wedle litery prawa, jeżeli społeczność w życie ich nie wprowadzi, jeźli dla stanu i wychowania wiecznie się w kupki osobne zbijać będziemy, nie chcąc sobą płacić i trudu ponieść.

„Jak odczyt popularny naukę daje przystępną, tak obcowanie uczy życia, obyczaju, uprzejmości i jest nieocenioną praktyką.

„Średni stan sobie sam rady dać powinien, bo pragnie światła, a kto go pożąda, ten je znajduje. Tu w pomoc mało co przyjść trzeba, bo się wszystko garnie na blask, a średnia klasa ma to poczucie, że do niéj przyszłość należeć będzie, jeźli się jéj przez wykształcenie dorobi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

...owania rannych i chorych, z sakwami na ramionach zdążali oni pieszo w zeszły poniedziałek przez bulwary Paryża na stacje kolei, by ztamtąd na plac boju odjechać.

Ambulans z 12 wozów odchodzi z Anglji z ramienia „narodowego towarzystwa dla wspierania chorych i rannych" na teatr wojny pod kierunkiem dra Longmare. Rząd pruski pozwolił, żeby do Metz, Strassburga i Montmedy dostarczono zapasy chloroformu.

Francuzi w Stanach Zjednoczonych zamieszkali, wysłali 300,000 fr. dla rannych żołnierzy francuzkich.

HOTEL SASKI przyjechali: Antoni Korwin Bieńkowski rotmistrz z Kutała, Gustaw Strawiński w. d. z Nisborku, Mieczysław Musnicki doktor z Tarnogrodu, Henryk Rulikowski w. d. z Warszawy, Jan Broniec ob. z Litwy, F. Mieszkowski ob. z Królestwa z siostrą, A. Wozniakowski ob. z Królestwa, H. Fuchs kup. z Częstochowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kapitał i jego istota.

(Ciąg dalszy.)

Konkurencja pracy najbardziéj i najpierwéj daje się czuć w przemyśle, bo kapitał w przemyśle użyty, najwięcéj potrzebuje pracy. Ztąd w zakresie przemysłu prawo spadania wynagrodzenia za użycie kapitału, najpierwéj się objawia.

Zależność od prawnych posiadaczy tém mniejszą się staje, o ile produkcja kapitałów ułatwioną jest produkcyjnością pracy. Skoro jednak raz stosunki niestałych kapitałów się upewnią (nie myślę tutaj pieniędzy), natenczas zaczną oddziaływać na kapitały stałe. Praca znajdujące sposoby do zapewnienia sobie panowania nad kapitałami niestałemi, tém samém wpływa już na kapitały stałe. Tymczasem dla tych, co nie pracują, a mają posiadanie prawne, szansa się nie zmienia. Właściciele tego, że nie mają w swéj mocy całéj potęgi pracy, która coraz nowe sobie drogi otwiera. Prawo, które się wyrobiło dla kapitałów niestałych, jakoto: dla maszyn, sprzętów, narzędzi, zapasów — staje się regulatorem równowagi w innych częściach gospodarstwa narodowego. Wszędzie gdzie stosunkowo wartość rzeczy do wartości pracy.

Okoliczność, że samo prawne posiadanie, grające właściwie tylko bierną rolę — przecież absolutnie wyłącznie zyski ciągnie, ugruntowane jest jedynie w przemiocie prawa. O ile rzecz mniéj lub więcéj zmienia wartość swoją, o tyle na nią działa powyższa okoliczność. Gdy posiadający prawo [illegible] stosunkowo do różnych okoliczności często wielka panuje różnica. Jeżeli stan gospodarstwa narodowego się nie polepsza, ale na jednym stoi stopniu, to i wartość przedmiotów zmieniać się nie może, a [illegible] domu daleko gorzéj wychodzi, aniżeli właściciel kapitału w pieniądzach. Dochód jego się zmniejszy, ponieważ wartość jego pieniędzy się nie zmniejszyła. Przypadek taki bardzo rzadkim wyjątkiem.

Wogólności sam prawny posiadacz, będzie korzystał z ogólnego podnoszenia się dobrego bytu, z powiększeniem się bowiem wartości swéj własności przejdzie do przekonania, że zmniejszenie się zysków jest tylko stosunkowe, nie zaś absolutném. Wartość tylko jednego przedmiotu się nie podnosi, a mianowicie wartość pieniędzy. Prawne posiadanie pieniędzy nie może się przyczyniać do polepszenia położenia się dochodu. Miara wartości sama zdaje się być niezmienną. Stosunki pracy i kapitału wpływają na urządzenie czynszu od pieniędzy, niezbyt jednak [illegible] stosunków pracy i kapitału.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 29 września.

Pszenica spada.	85 ₰ 2000 ₰	biała 77-92 sgr. żółta 74-87 sgr. } wybór wyżéj. 72 tal.
Żyto bez popytu.	84 ₰ 2000 ₰	53-63 sgr. 45¼-46 tal.
Jęczmień bardzo pożądany.	za 74 ₰ 2000 ₰	48-51 sgr. wyb. droż. 44 tal.
Owies trzyma się.	za 50 ₰ 2000 ₰	27-32 sgr. 42 talary.
Groch bez obrotu.	za 90 ₰	do gotowania 63-68 sgr. na paszę 52-58 sgr.
Wyka bez popytu.	za 90 ₰	56-58 sgr.
Konicz	100 ₰	
Rzepak stałe ceny.	150 ₰	duży 246-264 sgr. mały 230-254 sgr.
Olej bez popytu.	100 ₰	13⅔ tal. obecnie. termin cokolw. wyż.
Spirytus spada.	za 100 kw. po 80% Tr.	15⅓ tal.-15 5/12 termin 14¼ tal.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XI.

Między wypadkami wywierającymi wpływ na obronę Paryża i losy kampanji francuzkiéj, mamy dziś do zarejestrowania nader smutną wiadomość. Po długiéj heroicznéj obronie, po przetrwaniu nieszczęść niemających przykładu w nowszéj historji, poddał się przeszłéj niedzieli Strassburg — z przyczyn dotąd niewytłomaczonych.

Z postępu prac oblężniczych na wyraźną przyczynę do kapitulacji podawanych przez inżynierów pruskich, czytamy w *Schlesische Zeitung*: najtrudniejsze prace oblężnicze, zostawały jeszcze do wykonania. Tylko stoki zdobyto i na prawo od „bramy kamiennéj" były u stopów lunety. Do głównego wału [illegible] 60 [illegible] wznosił się fossa głównego [illegible] kim jeszcze dwa bastjony, z wysuniętą przed niemi lunetą.

Wszystko to, lekko tylko uszkodzone strzałami, które przenosiły zewnętrzne fortyfikacje, trzeba było najpierw przebyć w regularny oblężniczy sposób, nimby się dostać można było do właściwego muru, którym miasto otoczone.

Przed zabraniem się do okoronowania głównego stoku, trzeba było pierw od zdobytych lunet sypać tamy nietylko pod ogniem z dwóch bastjonów i lunety, o którycheśmy dopiero mówili ale nadto odbywać te roboty pod drugim gorszym bo flankowym ogniem z niezdobytego jeszcze ostrogu, należącego do zewnętrznych fortyfikacji, a wystającego o tyle naprzód, że panował zupełnie i to z boku nad wziętemi co tylko lunetami i nad wodą, przez którą trzeba było sypać tamy bez możności zasłonienia się czémkolwiek. Niemcy w głowę zachodzili jak sobie daléj począć i przemyśliwali nad tém, czy im nie wypadnie zdobywać pierwéj, znów od zewnętrznéj strony, ów wystający poboczny ostróg, coby prawda było powtórzeniem pewnéj części dotychczasowych robót, ale zato dostaliby się łatwiéj do tarasówki kolei żelaznéj, leżącéj tuż za tym ostrogiem, a prowadzącéj do dworca nieobwarowanego, leżącego już wśród miasta. Wśród tych kłopotów nawinął im się widać jakiś tajny pjonier, który lepsze znalazł sposoby.

Zdaje się, że się dużo niecnych intryg sprzymierza na utrudnienie obrony Francji, a z nią wolności całéj Europy.

Nie można sobie zataić wielkiego utrudnienia, jakiego przez upadek Strassburga doznała obrona Paryża i kraju, ale nie trzeba sobie też przesadzać znaczenia tego smutnego wypadku.

Wynikające ztąd korzyści dla Prus, są więcéj politycznego niż wojennego znaczenia. Aneksja dolnéj Alzacji, nabrała przez to więcéj widoków urzeczywistnienia, ale pod względem strategicznym zdobycie Toulu, otwierające jedyną a niezbędną komunikację było daleko ważniejszém.

Większa część publiczności sympatyzującéj z Francją, przeraża się myślą, że upadek Strassburga zawiedzie pod Paryż taką liczbę dział oblężniczych, która go w krótkim czasie zgruchoce. Pod tym względem możemy ją poniekąd uspokoić. Kto śledził dzień po dniu oblężenie Strassburga, ten sobie przypomni, że od samego początku niszczyli tylko Niemcy miasto bombardowaniem, ale materjał użyty do tego, nie zda się na nic pod Paryżem w pierwszéj epoce oblężenia, bo miasta znikąd nie dosięgną, a forty są kazmatowane. Owałowanie koszar, prochowni i wszystkich innych samych krytych zabudowań jest tak dokładne, że go bomby nigdzie nie przełamią.

Czy więc moździerze z pod Strassburga pójdą do Paryża, czy nie pójdą, to póki forty niezdobyte na jedno wypadnie. Fortom zaś niezrobią nic temi działami wyłomowemi, których z początku w aproszach używali. Ostatnie cztery działa, które pod sam koniec oblężenia ustawili w trzy dni dokazały tego, czego poprzednio trzydzieścisześć baterji dokazać niemogło, tj. zrobiły przestronny wyłom w wale, strzaskały wystawione za nim lunety i uszkodziły wyższe części głównego wału. Te cztery działa i dwa w ostatnim czasie pod Toul użyte, teby się przydały pod Paryżem, ale cała reszta z miasta i z przed miasta łącznie z działami w Toul i Sedan zdobytemi spokojnie sobie w domu pozostać mogą. Takie działa, wszystkie prawie z dawniejszych czasów łamią mury i wały wysokie, wąskie z podmurowanym frontem, ale na przełamanie wałów nowszéj konstrukcji niskich, szeroko założonych, z tyłu silnie wymurowanych a z przodu grubo owałowanych i osłonionych daleko wybiegającym płaskim stokiem niewystarczają, a przynajmniéj nie dokażą tego w czasie tak krótkim jakiego oblężenie Paryża wymaga. Zewnętrzny wał Strassburga, Vaubanowskiéj jeszcze konstrukcji, przeto słabszy od obramień fortów paryzkich otoczonych wszędzie jeszcze wyskokami, łamały przez dwa miesiące. Za dwa miesiące Paryż poddać musi się z głodu. Kwestja obecnéj wojny nie leży w dwumiesięcznéj strzelaninie, ale w uwięzieniu dwumiesięcznem wszystkich sił nieprzyjacielskich pod Paryżem i zabrania im przed upływem tego czasu komunikacji, tak, żeby sami z głodu z pod Paryża ustąpić musieli.

O zupełnie odrębnym charakterze obecnéj wojny i o wpływie, jaki na nią wywrzeć może uwolnienie korpusu oblężniczego z pod Strassburga, który jest ważniejszym dla Prusaków nad parki oblężnicze, pomówiemy w jutrzejszym odcinku naszéj „Obrony Paryża," dziś dodamy tylko, że jedyne sześć dział, które się na coś zdać mogą pod Paryżem są w zbyt małéj liczbie, żeby decydujący effekt zrobić mogły, a przytém tak łatwo na południową stronę Paryża na sam czas się nie dostaną. Przypomnijmy sobie tylko, jakiego czasu było potrzeba, żeby je z użyciem dobrych kolei żelaznych i w czasie lata dostawić pod Strassburg i pod Toul, a pamiętajmy przytém o popsutych mostach, o tém, że na mostach zbudowanych przez pontonjerów pruskich działa polowe się pozarywały i potopiły pod Paryżem, że spław Marną nie może pominąć redut pod St. Maure, a przeprawie przez Sekwanę mogą skutecznie zapobiedz flotylle szalup kanonjerskich. Działa takiego wagomiaru najczęśniéj leją się w miejscu, gdzie mają być użyte, jak to już nie raz i u mniejszych było praktykowaném.

Co się tyczy wspomnianych tu flotylli, to najświeższe wiadomości pruskie dowodzą, że są daleko silniejsze, niżeśmy to z początku przypuszczali i nadzwyczaj silnie opancerzowane. Pływa po Sekwanie flotyl takich cztery, każda po osiem szalup. Obsługuje je 36 oficerów, 500 majtków i kilkanaście statków parowych. Trzy szalupy przejeżdżające między Sèvres a Ballincourt zaczepili Prusacy, wypadając nad brzeg znaczną liczbą piechoty i kilkunastu działami, Szalupy zawróciły ku nim wylotami i dwurazowém wygarnięciem swych pocisków spędziły ich jak stado wróbli.

Prusacy widzą w nich ważną dla siebie pod wielu względami przeszkodę w swych ruchach i pocieszają się tylko nadzieją, że skoro zdołają przerwać śluzy podwyższające wodę na Sekwanie, to je przez samo zniżenie wody unieruchomią. Ale śluzy te są pod Neuilly strzeżone okopami i pod najrdzenniejszym ogniem z fortu du Mont Valerien.

Staats-Anzeiger podaje następujące sprawozdania:

„**Ferrières**, 23 września. Wielka główna kwatera królewska jeszcze się tu i w miasteczku Lagny, o 6 kilometrów drogi ztąd odległém, znajduje. Jkmość, kanclerz związku hr. Bismark, jenerałowie Moltke, Roon, Treskow, Boyen, tudzież wszyscy adjutanci przyboczni zamieszkują pałac Rotszylda, którego park, bażanterja ogrodnictwo, dziczyzna i t. d. wzbudza w każdym podziwienie. Onegdaj przybyły do zamku Ferrières w odwiedziny książęce osoby w Ladny przebywające i zostały tam na objedzie. Wczoraj przybył tu jkwysokość książe następca tronu z głównéj kwatery III armji z Wersalu i jeszcze dziś tu bawi. W orszaku jego znajduje się szef sztabu, jenerał Blumenthal i marszałek dworu hrabia Eulenburg. Powietrze od tygodnia jest nadzwyczaj piękne i pozwala oglądać krajobrazowe piękności okolicy i obszerne parki w całym ich uroku. Polowania z rozkazu najjaśniejszego pana w czasie jego pobytu nie będą się odbywać. Stojące tu oddziały wirtemberskie wojska zluzowali Prusacy, przybywający z pod Sedan; gros ich połączy się z wojskami, osaczającemi Paryż, która to stolica nietylko, że jest od onegdaj całkiem zamkniętą, ale nadto coraz bardziéj ściśnioną. Jenerał inżynierji głównéj wielkiéj kwatery, jenerał-porucznik Kleist, rekognoskował już przedwczoraj i wczoraj z swoim adjutantem, majorem Peters, fronty zaczepne. Nieprzyjaciel nie przedsięwziął od dnia 19 żadnéj wycieczki i zachowuje się od tego czasu wyczekująco. Przy walce dnia 19 pomiędzy Sceaux a Montrouge sądzą, że chciano wojska niemieckie wprowadzić przez odwrót na miejsca podminowane. Poznanie się na tém wystarczyło do nieudania się zamiarów nieprzyjaciela. Wczoraj po południu i wieczorem słyszano w Paryżu ogień karabinowy, a nawet kilka strzałów działowych, o przyczynie ognia tego zbywa jednakże na wszelkich bliższych wiadomościach, gdyż komunikacja z miastem ze wszystkich stron całkiem jest przerwana.

Z Metz oddano w głównéj kwaterze wiele listów, które, przymocowane do małego balonu, spadły na ziemię zajętą obecnie przez nasze wojska. Listy te były wszystkie otwarte, pisane na małym, cienkim papierze, nie zawierały nic o stanie fortecy i załogi, były zatém przed wysłaniem pod cenzurą, z czego wnosić można, że sposób ten korespondowania komendantura pochwala a nawet mu dopomaga. Zwrócona jest również uwaga na lot gołębi z listami z Paryża i do Paryża, gdyż Paryż zaopatrzył się obficie mianowicie w belgijskie gołębie, przenoszące listy, ażeby w ten sposób módz wysyłać wiadomości."

„Główna kwatera naczelnego dowództwa III armji:

Palaiseau 19 września. Walka około obwarowań Paryża rozpoczęła się. Czego nasze wojska tak gorąco pragnęły, stało się—załoga Paryża ośmieliła się zrobić wycieczkę. Korpus 5 armji, który już pod Weissenburgiem, Wörth, Sédan w tak gorącym był ogniu, był i tu przeznaczony do rozpoczęcia działania. Szczegółowe sprawozdania jeszcze nie nadeszły.

Wojska francuzkie, które w dzisiejszéj walce brały udział, należały przeważnie do 13 korpusu armji. Złożony on jest głównie z tak nazwanych „„pułków marszowych"", które jenerał Trochu z rozmaitych części składowych wojsk regularnych, mianowicie z rezerw żuawów, turkosów i t. d. utworzył. Oczywiście przedstawiają pułki, które do pierwszéj wycieczki użyto, najlepszy materjał, jakim komitet obrony w Paryżu rozporządza. Nie widać było wielkiego zapału w walce. Nieprzyjacielowi znowu było pilno z odwrotem, skoro tylko spostrzegł, że mu przeciwstawiono przewyższającą siłę. Liczby strat nie można jeszcze podać dokładnie. Poległych jest mała liczba, rannych po stronie francuzkiéj nie mała; u nas nieznaczna. Jeżeli wolno wierzyć opowiadaniom francuzkich oficerów, w niewolę pojmanych, to już w stolicy trudno jest utrzymać porządek w różnych formacjach armji. Nieprzyjaciel cofnął się do cytadel na południe miasta; ścigano go aż tam dotąd. Wielka to była chwila, kiedy przy téj sposobności wojska niemieckie ze wzgórz pod Sceaux po raz pierwszy ujrzały morze domów stolicy Francji.

J. k. wysokość książę następca tronu opuścił o godzinie 8 zrana St. Germain les Corbeil i pojechał konno po prawym brzegu Sekwany, odznaczającym się pięknością krajobrazu i bogactwem wil jeszcze przed lewym brzegiem, aż do Villeneuve St. Georges. I na tym trakcie trzeba było omijać wiele zasieków. Tu ztąd można także było widzieć wielką kopułę panteonu pod Paryżem i wieżę Luksemburgską, na któréj rozpoznać było można białą chorągiew z czerwonym krzyżem. Pomiędzy Choisy le Roi (na prawym brzegu Sekwany) a Vitry, na północny zachód od Choisy, w bliskości biwaków strzelał nieprzyjaciel z świeżo usypanego szańcu do jednego z naszych pułków. Raniono kilku oficerów i żołnierzy. Zauważyć było można, że podczas kiedy nieprzyjaciel dawał ognia ze swoich dział, pracowano jeszcze nad szańcem. Tu ztąd jechał książę następca tronu na Orły, na południe od Choisy, do Wissous i patrzał się na potyczkę, w któréj brał udział 2gi korpus bawarski i 5 korpus pruski pomiędzy Sceaux a Plessis-Piquet, na północ od Bois de Veivières. Kiedy następca tronu tu ztąd przybył do Palaiseau, dokąd w czasie tym główna kwatera się przesiedliła, nadeszła wiadomość, że nieprzyjaciel opuścił o godzinie 2½ z południa szaniec pod Plessis-Piquet, przyczém pozostawił 7 dział, które zabrali Bawarzy, a nawet nieco pakunków oficerów,

Wieczorem 10 godzina. Wersal obsaczony jest wojskami pruskiemi, 300 gwardzistów narodowych rozbrojono. Przyjęcie zwycięzców przez mieszkańców było uprzejme. Ludność w Sèveres prosiła o załogę pruską, prawdopodobnie, że tamtejsi fabrykanci chcieli się od nieporządków robotników ochronić. Główna kwatera przesiedli się do Wersalu."

O szerzeniu się partyzantki piszą z pod Strassburga do *Elb. Ztg.* dnia 20 b. m.: „Oddziały strzelców-ochotników znowu się w Wogezach częściéj pojawiają. Dlatego wysłano w okolicę Saverne bataljon piechoty, koło Wasselnheim ciągle silne uwijają się patrole w celu oczyszczenia gór w tamtych stronach. — I wczoraj wyruszył taki patrol składający się z 40 dragonów i oddziału piechoty, a kiedy nad wieczorem wrócił do obozu, przypuowadził z sobą: 6 żołnierzy francuzkich, żuawów i od piechoty, rannych pod Wörth, których chłopi w górach dotąd ukrywali, 1 franc. kirysjera, który uciekł z oddziału jeńców prowadzonego przez Hochfelden, wielki, drabiniasty wóz naładowany po części nabitemi karabinami, które chłopom poodbierano, wreszcie trzykolorowy sztandar francuzki. Usposobienie ludności staje się z każdym dniem więcéj nienawistném, a wpływ w tym względzie republikańskiéj propagandy i oddziałów ochotniczych żadną miarą zaprzeczyć się nie da."

Uzbrojenie Lyonu raźno postępuje. Warownie zaopatrzono już w dalekonośne działa, a najwięcéj na zewnątrz wysunięte roboty ziemne, mające zapobiedz zbytniemu zbliżeniu się wojsk nieprzyjacielskich, są niemal na ukończeniu. Granaty rzucane z téj odległości nie dosięgną już miasta. Ochotnicy ciągle się jeszcze bardzo licznie zgłaszają; z samego Lyonu wpisało się dotąd 18,000 ludzi.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 28 września. Dziś wieczór powezmą kluby postanowienia co do zachowania się na jutrzejszém posiedzeniu sejmowém. Stronnictwo wiernokonstytucyjne ma postawić wniosek, aby poruczyć reskrypt wybranéj do tego komisji, która na następnym dniu złoży o tém sprawozdanie. O stronnictwie czeskiém tyle tylko wiadomo, że Bielski agitował za obesłaniem rady państwa, ale przewódzcy stronnictwa czeskiego nie zgodzili się na to. Bielski powiada, że mu ofiarowano w Wiedniu posadę ministra; o Riegerze to samo mówią. Clam i Thun nie chcą wchodzić w żadne układy z radą państwa, przypuszczają, że stronnictwo feudalne rozpadnie się między sobą przy wyborach.

Praga 29 wrześn. Bielski ma nareszcie wejść do gabinetu. Stronnictwo czeskie widzi całe swoje zbawienie w pogodzeniu się ze szlachtą; dlatego dzisiaj radzono przed rozpoczęciem sejmu nad wspólném działaniem. Powiadają, że Petrinie usuwa się ziemia zpod nóg.

Berlin 28 września. *Prov. Corr.* powiada: Francja nie może mieć nadziei przemienienia klęsk na zwycięztwo; dlatego to wszelka walka nadal z jéj strony jest bezskutecznym a zarazem zbrodniczym przelewem krwi. Hr. Bismark przedstawił Francji żądania Niemiec; Francja powinna przeto dołożyć starania, aby powyższe żądania nie stały się większemi. Niemcy starać się będą od chwili, w któréj wzięli Strassburg, przekonać miasto o swéj szczeréj sympatji.

Przeszło 800 jeńców przewieziono przez Berlin do Głogowa.

Berlin 28 września. Wskutek wiadomości o kapitulacji Strassburga przystrojono miasto w chorągwie. Układy kapitulacyjne rozpoczęły się dnia 27 b. m. o 5 godz. po południu i doszły o 9 godz. wieczór tak daleko, że jenerał Werder telegrafował o tém do Ferrières. Kapitulacja podpisaną została dziś zrana o godz. 2 przez Uhricha i podpułkownika Leszczyńskiego. O godz. 8 zrana ruszyły wojska niemieckie do miasta, w rocznicę zajęcia Strassburga przez Francuzów. (W r. 1861, 28 września, zajęli Francuzi Strassburg.)

Oblężenie trwało 48 dni.

Część armji oblężniczéj udała się pod Metz.

Berlin 28 września. Jenerał Steinmetz przybył tu dzisiaj. Jenerał gubernator lotaryngski Boain ustanowił w Nancy sąd specjalny dla zbrodni, przestępstw i wykroczeń przeciw niemieckiéj armji spełnionych. Sąd ten zajmuje się wyłącznie sprawami nienależącemi do zakresu sądów wojennych. Oficer pruski zasiada w tym sądzie w imieniu miasta z tłómaczami przysięgłymi. Wyroki powyższego sądu nie podpadają zmianom.

Berlin 29 września. *Staatsanzeiger* ogłasza pismo sekretarza państwa Thiele do tutejszych poselstw, w którém tenże oświadcza:

Ścisłe dochodzenie wykazało zupełną niesłuszność zarzutów uczynionych przez francuzkiego ministra spraw zewnętrznych ks. Latour-d'Auvergne, jakoby wojska niemieckie kilkakrotnie naruszyły prawa narodów.

Jeden tylko zarzut, tj. schwytanie Baussiera, miał podstawę; schwytanie jednak to nie nastąpiło wśród ambulansów. Konwencji genewskiéj nie naruszyły w niczém wojska niemieckie.

Tymczasem istnieją jawne dowody, że Francuzi konwencję genewską nieraz naruszyli. Zdaje się, że zarzuty ks. Latour były na to wymierzone, aby nasze słuszne zarzuty — w proteście naszym z dnia 26 września zawarte — osłabić.

Kiel 28 września. Stosownie do ogłoszenia kontradmirała Heldta dozwolone jest okrętom przejście przez blokadę pod Friedrichsort, ale tylko we dnie.

Trzy parowce wojenne niemieckie, które przedsięwzięły zrekognoskowanie wysp duńskich aż po Niemen, nie napotkały nigdzie okrętów francuzkich.

Monachjum 29 września. Tajny radca Delbrück i minister Mittnacht odjechali ztąd wczoraj. Konferencje odniosły podobno pożądane skutki, gdyż doprowadziły do wzajemnego porozumienia się w kwestji przyszłego ukształtowania Niemiec.

Karlsruhe 29 września. Komendant Uhrich zmuszony był do kapitulacji ze względów czysto wojskowych.

Strasburg mógł się najwięcéj jeszcze 3 dni trzymać. Zamknięcie się w cytadeli było niemożebne, gdyż budynki téjże były po większéj części rozburzone. Jedynie możebném było zamknięcie się w kazamatach, ale te były zamałe; Uhrich chciał wszystkie ocalić, a nie część tychże. Oficerowie i wojsko wzięte w Strasburgu do niewoli ma być odstawione do Rastattu.

Wiesbaden 28 września. Mac-Mahon przybył tu dziś w południe z żoną.

Tours 28 września wieczór. Pismo z Paryża z 25 b. m. donosi, że niesłychany tamże panuje entuzjazm; gwardja ruchoma doskonale się sprawia, wszystkie stronnictwa zgadzają się na energiczną obronę. Wczoraj wieczór opuścili Francuzi Orleans. Prusacy nie zajęli go jeszcze dotychczas.

Florencja 29 września. W połowie października odbędzie się w północnych Włoszech manewer wojskowy pod dowództwem Pianellego i Pettitiego. Hr. Mamiani wezwany został przez rzymską juntę do zorganizowania sprawy nauczania i wychowania.

Florencja 28 września. Papież wystosował do ciała dyplomatycznego pozostającego w Rzymie na d. 20 b. m. notę, w któréj protestuje przeciw zajęciu państwa papiezkiego przez wojska włoskie; i oświadcza, że od dnia zajęcia Rzymu uważa się za jeńca dokąd mi go inne mocarstwa z pod inwazji nie wyswobodzą. Jezuici zalecają papieżowi ucieczkę, zanim król przybędzie do Rzymu. Znaczna liczba rzymskich patrycjuszów opuściła Rzym.

Florencja 28 września. Hr. Trautmansdorff konferował tu w przyjeździe z ministrem spraw wewnętrznych, Visconti-Venostą. Przyszedł on użyć wszelkiego wpływu, w celu wyszukania jaknajprzystępniejszego *Modus vivendi* między Włochami i papieżem.

Oczekują tu przybycia dra Cauneau, przybocznego lekarza Ludwika Napoleona. Plebiscyt przyjdzie niezawodnie do skutku 2 października. Formy plebiscytu przyszły pod obradę. Republikanie życzą, aby głosowano nad „połączeniem Włoch z Rzymem jako stolicą" — lewica nad „połączeniem Włoch jako konstytucyjnéj monarchji pod Wiktorem Emanuelem z Rzymem jako stolicą, zgodnie z narodowym programem," stronnictwo katolickie nareszcie życzy, aby głosowano nad połączeniem Włoch jako konstytucyjnéj monarchji pod Wiktorem Emanuelem, z uwzględnieniem wszelkich gwarancji, zapewniających zwierzchnictwo papieża. Rząd odrzucił powyższe formy i postanowił następującą: „Połączenia konstytucyjnéj monarchji włoskiéj pod panowaniem Wiktora Emanuela i jego spadkobierców.

Rzym 29 września. Kardynał Antonelli pozostaje dotąd w urzędowaniu; rozstrząsa on wspólnie z papieżem gwarancje, które Włochy odnośnie do duchownych instytucji i listy cywilnéj ofiarują. Kardynałowie Silvestri, Guidi i de Pietro mają polecenie postawienia propozycji odnośnie do *Modus vivendi*.

Monsignor Pericoli wysłany został przez papieża w specjalnéj misji do Florencji.

Rzym 29 września. Pośrednie układy z papieżem trwają dotąd. Junta postanowiła wystawić pomnik dla obrońców wolności z r. 1867 i 1870. Lamarmora przybędzie do Rzymu, skoro tylko formy plebiscytowe ustonowione zostały.

Petersburg 28 września. Thiers był dzisiaj u księcia Gorczakowa i u następcy tronu. (Wielki książę stoi na czele starorossyjskiego stronnictwa, przyjaznego Francuzom a nieprzyjaznego Niemcom.)

Kragujewas 28 września. Skupczyna otwartą została przez rejencję. Mowa tronowa podnosi uznanie dziedzicznego tronu przy domu Obracowiczów i wprowadzanie nowéj konstytucji narodowéj; dwie to okoliczności podniosły znaczenie i samoistność Serbji. Kraj uczynił w ostatnim dwuleciu znaczny postęp w każdym kierunku. Skarb państwa nigdy nie był tak pełny jak obecnie. Armje stojące wzmocniono, pierwszy oddział wojska obrony krajowéj liczy 70,000 ludzi, jest dobrze wyekwipowany i wycwiczony, zaprowjantowanie dobre i obfite. Mowa tronowa zapowiada następnie projekta co do zmian ustawodawczych, a między innemi uregulowanie ustaw krajowych względem cudzoziemców, wolnego handlu, a nakoniec projekt co do saméjże konstytucji. Turcja zgodziła się na połączenie swojéj kolei z koleją serbską, punktem łączącym ma być Aléxinac. Następnie oświadcza rejencja, że będzie się starała na wszelki sposób przeszkodzić, aby zamiar budowania dróg żelaznych w Bosnji w połączeniu z drogami żelaznemi serbskiemi nie przyszedł do skutku. Nakoniec życzy mowa tronowa krajowi spokojnego rozwoju, który jest od dawna tradycyonalną i szczęśliwą polityką Serbji.

Przegląd polityczny.

Chwilowo punkt ciężkości w Austrji przeniósł się znowu do Pragi. Komedja rajchsratowa zawieszona, kurtyna zapadła choć sztuka zaledwo się rozpoczęła. Dalsza faza konstytucjonalizmu w Austrji zależy dziś od tego, co Czesi na reskrypt cesarski odpowiedzą i czy się rządowi uda rozbić solidarność zastępu narodowego.

Reskrypt rządowy do sejmu czeskiego, który powyżéj w dosłownem brzmieniu zamieszczamy, jest bombastyczną parafrazą odpowiedzi, jaką cesarz udzielił deputacji czeskiéj. Nie posunie on sprawy ugodowéj i sporu wewnętrznego w Austrji, ani o krok daléj; bo powtarza tylko jeszcze raz to samo, co do znudzenia powtarzają centraliści i wiernokonstytucyjni od Szmerlinga do Potockiego. Na żądanie Czech, aby uznano historyczne prawo królestwa czeskiego, którego istotą jest prawnopolityczna odrębność Czech, reskrypt cesarski daje oklepaną odpowiedź: musicie uznać konstytucję austrjacką, która się składa z dyplomu październikowego, patentu lutowego i ustaw grudniowych. Czyż replika sejmu czeskiego może być wątpliwą? nie może ona być inną, jak, że prawo królestwa czeskiego dawniejszém jest od dyplomu, patentu i ustaw grudniowych. Sejm zaś, stojąc przy tém prawie królestwa czeskiego, nie wyśle prawdopodobnie delegacji do rady państwa.

Urzędowy pruski organ dla Lotaryngji, w którym od czasu do czasu pojawiają się artykuły pisane podług wskazówek rządu pruskiego, przemawia za bonapartyzmem, mianowicie zaś za oddaniem rządu Napoleonowi IV, ponieważ Napoleon III zanadto jest znienawidzony. Widać ztąd, że rząd pruski na serjo zajmuje się zwalczeniem Francji, zapomocą jednéj partji francuzkiéj.

Całą sieć podłości i intryg, jakie dziś tam zachodzą, trudno wśród biegu wypadków objąć odrazu, ale dzieje wyświecą zapewne te niecne knowania i ze zdumieniem możemy ujrzeć w najnowszych dziejach francuzkich powtórzenie się dziejów przedrozbiorowéj Polski. Od kapitulacji w Sédan dzieje się we Francji coś dla wszystkich niezrozumiałego, widzimy wyraźne ścieranie się dwóch prądów, z których jeden wziął ster rządu, a drugi nurtuje pod nim i agituje na korzyść najazdu. Hr. Bismark wie dobrze, że Francji niepodzielonéj na obozy, Francji energicznéj i republikańskiéj pobić nie potrafi bez sprzymierzeńca, bierze więc tego sprzymierzeńca tam, gdzie go najłatwiéj znaleźć — w spodlonych kołach służalców cesarskich.

Z pola walki niema żadnych ważniejszych doniesień, szczegółów o kapitulacji Strassburga jeszcze brak; to pewna, że nawet w kołach pruskich nie spodziewano się tak prędkiego poddania téj twierdzy, kiedy jeszcze przed kilku dniami hr. Bismark stawiał jéj oddanie za jeden z głównych warunków zawieszenia broni.

Naturalnie, że w Niemczech upadek „niemieckiego" Strassburga wywołał ogromną radość, aneksja Alzacji staje się przez to prawie dokonanym czynem, któremu tylko brakuje sankcji traktatu Niewątpliwie teraz posypią się z całych Niemczech braterskie dary dla ciężko nawiedzonego przez „braci" miasta, tak jak już posypały się wiersze i pozdrowienia.

Pruskie organa zaczynają jakoś dziwnie wykładać §. 4 traktatu pragskiego, niedozwalający przekroczenia przez Prusy linji Menu. Według nich ten paragraf zupełnie nie przeszkadza nowéj konstrukcji państwa niemieckiego.

Z góry wprawdzie byliśmy o tém przekonani, że ten traktat dziś dla Prus nie ma znaczenia, ale nie spodziewaliśmy się takiego cynizmu.

Układy między państwami południowemi a związkiem wciąż się toczą i według pruskich wiadomości chodzi już tylko o drobne ustępstwa na korzyść autonomji tych państw. O tytule naczelnika Niemiec mają z własnéj inicjatywy orzec książęta niemieccy.

Niemieckie gazety kolportują od pewnego czasu wiadomość o jakimś adresie lojalności polskiego obywatelstwa z Poznańskiego, wystosowanym do *Dziennika Poznańskiego*, — nie możemy temu dać wiary, tém bardziéj, że ani *Dziennik Poznański* ani nasi korespondenci ztamtąd o tém nie wspominają.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 30 września. Wiadomości z Pragi zaręczają, że Czesi nie przyjdą do rajchsratu obstając przy deklaracji. Gabinet przerażony — przesilenie nieuchronne.

Praga 30 września. Wczoraj wieczorem odbyły się narady w obu klubach czeskich w szlacheckim i mieszczańskim. Uchwalono jednozgodnie, aby mimo reskryptu cesarskiego nie wysłać delegacji do rady państwa.

Tours 30 września. Flota z morza bałtyckiego przybyła do Cherbourg; eskadra z morza północnego odkomenderowaną została do kanału, w celu obrony brzegów i marynarki handlowéj. Depesze z Belfortu i Kolmaru, potwierdzają kapitulację Strassburga.

Prusacy opuścili Rambouillet.

Depesza z Rouen z dnia 29 września donosi, że dnia tego z rana odszedł jeszcze z Paryża kurjer. Położenie tam jest bardzo dobre; wysilenia nieprzyjaciela są bezowocne; Francuzi odzyskali utracone przed kilku dniami pozycje.

Tours 29 września. Nadeszły tu wiadomości z Paryża z d. 24go. Renta tego dnia stała 52.75; z wypadków wojennych nie zaszło nic. Wczorajsze zwycięztwa zrobiły dobre wrażenie; dzienniki donoszą, że Prusacy ponieśli wielkie straty.

Ogłoszono pierwszą część znalezionych w Tuilerjach papierów, które kompromitują bardzo Mornego.

Przeciwko senatorowi Devienne wytoczono przed sądem kasacyjnym śledztwo dyscyplinarne z powodu, że ubliżył godności swéj sędziowskiéj w skandalicznym procesie.

Rzym 29 września. Antonelli stara się o ułożenie stosunków między papieżem a jen. Cadorna. Papież odwiedza rannych obu stron. Otworzono subskrypcją na rzecz kilkuset uwolnionych politycznych więźniów. Według rozkazu Cadorny mają być papieżowi oddawane honory panującego, kardynałom książęce. — Poseł austrjacki Trautmansdorf objął na nowo czynności ambasady. Antonelli powiadomił urzędników papiezkich, że nic nie stoi temu na przeszkodzie, żeby weszli w służbę włoską.

Sprostowanie.—Mylnie wczoraj podano w telegramach: że Clermont zajęte przez Prusaków jest stolicą Auwergnji — zajęli oni Clermont miasteczko na trakcie z Paryża do Amiens.

Kursa. — Wiedeń 30 wrześ. g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 57.—.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.55.— Londyn 124.45. Srebro 122.25.— Dukat 5.90.— Akcje kred. 256.75.— Lombardy 176.50.— Losy z 1860 r. 92.20. — Losy z 1864 r. 114.25.— Akcje franko-austr. 103.—. Napoleony 9.93.—. Akcje kolei Karola Ludwika 239.25. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 200.—.— Akcje kolei północn.-wschodniéj 159 50.— Akcje Banku 714.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 95.—. — Akcje banku jen. 76.50.— Renta w srebrze 66.50. — Galic. oblig. indemn. 73.—. — Bank obrotu 97.50. — Akcje anglo-banku 231.50. — Kolej rządowa 381.—. — Kolej siedmiogrodzka 169.—. — Kolej Rudolfa 163.75. — Kolej pardubicka. 171.50.— Kolej północna 211.—.— Tramway 158.20. Bank budowy 57.75. — Kolej wschodnia 89.75. — Alföld 168.50. — Anglo-węgierskie 85.50.

Usposobienie giełdy: złe.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 30 września	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Papiery krajowe:				
Renta	57	20	56	50
„ w srebrze	66	75	65	75
Losy pożycz. z r. 1854	84	75	82	50
„ „ „ 1860	103	75	101	75
„ „ „ 1864	115	50	113	75
Galic. obligacje indemn.	73	25	71	75
„ listy zast.	82	50	79	50
„ „ „ ban. hypot.	89	—	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei południ. 3% (Lomb.)	112	75	111	25
„ Kar. Ludwika 5%	102	75	100	75
„ „ „ II emis.	100	—	98	25
„ Czerniow. I 5%	82	—	80	05
„ „ 1867	93	75	92	—
„ „ 1868	91	—	89	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	178	50	177	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	240	—	238	25
„ kol. czerniow.	200	75	199	—
„ kol. Rudolfa	164	25	162	75
„ kol. siedmiogr.	169	75	167	75
„ kol. półn.-wsch.	160	50	158	75
„ banku narod.	714	—	709	—
„ Zakł. kredyt	256	50	255	—
„ Kol. wschodnia	90	—	88	50
„ Zakł. kredyt. węg.	80	—	78	50
„ banku obrotow.	100	—	98	—
„ „ hypotecz. gal.	111	50	110	—
„ „ handl. ogóln.	99	—	98	50
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	161	—	159	25
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94	—	92	75

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ „ „ „ II emis.	92	—	90	—
„ likwidacyjne z kup.	75	—	75	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	124	25	122	—
Dukaty	5	91	5	88
Napoleondory	9	95	9	92
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	84	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	55	1	54
Wiedeń 29 września				
Dług panst. Renta ... 5%	57	20	57	10
„ w srebrze ... 5%	66	75	66	50
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1839	239	50	238	50
„ „ „ 1854 4%	84	50	83	25
„ na 500 1860 5%	92	60	92	30
„ na 100 1860 5%	103	50	102	50
„ na 100 1864	115	—	114	50
Como	24	—	22	—
Oblig. ind. Gal. ... 5%	73	—	72	50
„ „ Bukow. 5%	—	—	—	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	231	25	230	75
Anglo-węgierskie	87	—	86	50
Austr. kredytowe	260	—	258	—
Kredyt. handl. przemysł.	256	50	256	—
Dyskontowy austr.	79	50	78	50
Franko austr.	103	75	103	25
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	713	—	711	—

Akcje kolei.	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Alföld Fiume	169	25	168	75
Czeska zach. na 200 złr.	241	—	240	50
„ północn. „ 150 „	126	—	125	—
Elżbiety .... na 200 „	215	50	215	—
Ferdynanda na 1000 „	2100	—	2095	—
Franc. Józefa „ 200 „	189	50	189	—
Kar. Ludwika „ 200 „	239	75	239	25
Koszyc. Oderb. 170 „	97	50	97	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	200	50	200	—
Półn. zach. austr	196	75	196	25
Rudolfa ...... na 200 „	164	—	163	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	169	50	168	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	381	—	380	—
Theissbahn	231	50	231	—
Tramway	158	—	157	50
Południowa na 500 fr.	178	50	178	—
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	160	—	159	—
„ wschodnia 200 „	90	—	89	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	—	106	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	71	75	71	—
„ „ „ 5%	82	—	80	—
„ „ Banku Hyp. 6%	88	50	87	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	85	50	84	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	—	97	75
„ „ „ W.A. 5%	93	25	93	—
„ zast. węgierskie 5½%	—	—	—	—
Obligi pierwszenstwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	25	92	75
„ „ zachod. 300 „ 5%	93	—	92	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	—	—	93	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	75	91	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	99	75	99	25

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
„ Ferd. za 100 zł. M.K. 5%	90	—	89	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	103	70	103	40
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	50	101	50
„ „ 2 emissja	—	—	99	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	82	—	81	—
II. „ „ 5%	93	—	92	75
III. „ „ 5%	—	—	91	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	20	91	80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	90	90	60
Rządowa .... na 500 fr.	136	50	136	—
„ II. emis. „ „	136	—	135	50
Południowa	112	50	112	—
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	90	70	90	30
Bony 1870 za 74 „ 6%	—	—	237	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	235	—	234	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a	160	25	159	75
Clary ..... „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Zeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza ....na 10 „	16	—	14	—
Budy .....na 40 fl. W.A.	31	—	27	—
Palfy .....na 40 „ M.K.	29	—	25	—
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	15	50	14	50
Salm ..... „ 40 „ M.K.	40	—	38	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	—	27	—
Stanisławow 20 „ W.A.	26	—	23	—
Tryestu .. na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	22	—	19	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	90	103	60

	żądają złr.	wal. a.	płacą złr.	wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	104	50	104	30
Hambrg 100 mark 4 „	92	50	92	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	85	124	70
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	94	5	93
Napoleony	9	95	9	94
Srebro	123	—	122	75
Lwów 27 września				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	60	71	90
„ bukow.... 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	72	—	71	25
„ „ 5%	80	50	79	75
Pożyczka głodowa.. 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot.... 6%	109	—	—	—
„ „ włościań.. 6%	87	50	85	—
Dukat ważny	5	86	5	81
Napoleon d'or	9	94	9	85
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	54	1	53
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	25	122	50
Warszawa 28 września	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ....4%	93	70	93	20
„ „ „ 2 ....4%	91	20	90	70
„ likwidacyjne 4%	74	20	73	87
Poż. lot. z 1864 ....5%	143	—	—	—
„ „ z r. 1866 ....5%	141	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	72	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150z	97	50	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g. 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w połudn. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.